Przegraliśmy różnicą 3 min. 26 sekund

WYŚCIG PRAGA — WARSZAWA ZAKOŃCZONY

Nr. 39. Rok V.

WYDAJE: R. S. W. »PRASA«
REDAGUJE: KOMITET
ADRES: KATOWICE, SOBIESKIEGO 11
TELEFONY NR.: 334-03 334-04 — P. 24 i 25

SPORT

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK

REDAKCJA SPORTU POZNAŃSKIEGO: POZNAŃ, ULICA NIECAŁA 5 • TELEFON 73-30

WROCŁAW — KATOWICE
12 maja 1949 r.

REDAKCJA SPORTU POMORSKIEGO: BYDGOSZCZ, AL. 1-GO MAJA 65 - TELEFON 14-86

CZWARTEK
CENA 15 ZŁ
ABONAMENT MIESIĘCZNY: 120 ZŁ
REDAKCJA SPORTU KRAKOWSKIEGO: KRAKÓW, WIŚLNA 4 — TELEFON 574-73

Nie pomogą POŁSRODKI

TRZEBA SZYBCIEJ REALIZOWAĆ WYTYCZNE STYCZNIOWEJ KOMISJI UNIFIKACYJNEJ PZPN

Rozpoczeliśmy sezon miedzypaństwowych spotkań piłkarskich niepowodzeniem. Pierwsze mecze rozegrane z Rumunią w Bukareszcie i w Warszawie zakończyły sie jednakowymi porażkami 1:2. Wyniki te dla wielu ludzi, interesujacych sie żywo rozwojem i losami polskiego sportu piłki nożnej, były niespodzianka i to nawet bardzo bolesną.

„Co sie dzieje z nasza piłką nożna"? „Po co były te wszystkie kursy, obozy, unifikacje"? „Czy my wreszcie zaczniemy coś znaczyć w piłkarstwie europejskim"? „Co robia nasi trenerzy"? „Takie i podobne pytania padały pod naszym adresem w Krakowie i w Katowicach, gdy wróciliśmy z Bukaresztu.

Pytania te na szczęście nie były ani żenujące, ani takie, aby trudno było na nie odpowiedzieć. To, co się dzieje w naszym piłkarstwie, dzieje się w tym sporcie także i w innych krajach. Z tą tylko różnicą, że u nas kryzys ten — bo tak trzeba nazwać obecny kryzys w światowym piłkarstwie — przebiega stosunkowo łagodniej, niż gdzie indziej.

Wybitni znawcy piłkarstwa, byli długoletni reprezentanci swych krajów, sprawujący obecnie prawie wszędzie za granicą funkcje trenerów, toczą ze sobą długie i szerokie dyskusje na łamach organów fachowych swoich związków zawodowych, na temat obecnej sytuacji w światowym piłkarstwie.

KONDYCJA — WARUNKIEM NR 1

W jednym z krajów trenerzy doszli do przekonania, że poziom piłki nożnej podniósł by się napewno, gdyby udało się zawodnikom poprawić ich kondycję. Podjęta więc zostaje zgodna decyzja zwrócenia uwagi na zagadnienia kondycji zawodników. Mija pewien okres czasu, zawodnicy poprawili znacznie swą kondycję, a poziom i wyniki nie ulegają zmianie. Podnoszą się więc głosy, że „wprawdzie piłkarze o wiele łatwiej wytrzymują tempo gry ale z techniką nie jest wcale dobrze". Zaczyna się wiec intensywne szkolenie w zakresie opanowania piłki. Po pewnym czasie historia się powtarza z tym, że wychodzą znowu na jaw inne braki u zawodników, które obserwatorom wydają sie być powodem niskiego poziomu piłki nożnej w ich kraju.

WSZECHSTRONNOŚĆ SZKOLENIA

Raz więc prowadzi się szkolenie tylko jednych, potem znów innych elementów gry w piłkę nożną, zależnie od tego, co komu z ludzi, o tym decydujących, wydaje się być ważniejsze: technika, taktyka, kondycja fizyczna, sprawność, szybkość system czy inne. Tymczasem na dobra grę w piłkę nożną składają się wszystkie te elementy razem wzięte i kandydatów na piłkarzy szkolić należy wszechstronnie, mając na uwadze jedynie indywidualne właściwości poszczególnych piłkarzy.

SZABLONOWOŚĆ JEST ZGUBNA

Dyskusja wykazała ponadto, że nie można zaznajamiać graczy tylko z jednym systemem gry i tego systemu niewolniczo się trzymać, ale należy prowadzić równolegle naukę wszystkich istniejących systemów. Drużyny wybierają sobie ten, który im najbardziej odpowiada z tym, że znając wszystkie systemy, mają zawsze możność zmieniać go w czasie gry, w zależności od tego, jakim systemem posługuje się ich przeciwnik. Stosowanie w grze szablonów nie jest wskazane, gdyż da się je bardzo łatwo wykryć i uczynić nieszkodliwymi.

ZAGADNIENIA TAKTYKI

Najlepszym tego dowodem był mecz z Rumunią w Bukareszcie. Przeciwnicy nasi grali systemem WM, wprowadzając do niego urozmaicone, zresztą wcale nie nowe, polegające na stosowaniu w czasie gry kilku wariantów zmian pozycji graczy. Zmiany te, odbywające się między skrzydłowymi a łącznikami, łącznikami, a środkowym napastnikiem „narobiły w naszych liniach defensywnych nieco zamieszania. I były by narobiły znacznie więcej, gdyby Rumuni po 20 minutach nie „spuchli". Stosowanie zmian w grze wymaga ogromnej szybkości i wielkiego zapasu sił. Zwłaszcza, jeśli się „zmiany" stosuje nie dla stwarzania swym partnerom dogodnych sytuacji do strzału, ale dla wywołania w formacjach defensywnych przeciwnika zamieszania.

RUMUNI PRZECENILI SWE SIŁY

Rumuni przecenili poważnie swoje siły. Być może dlatego, że w pierwszych 20 minutach gry biegali po boisku dla celów „zmian" na pozycjach jak szaleni. Zamieszanie w naszych szeregach wywołali i w tym czasie strzelili dwie bramki, ale w końcu sami się w tych zmianach pogubili i utraciwszy siły, cofnęli się do defensywy. Gdyby byli te zmiany stosowali z umiarem i tylko w tych wypadkach, gdy istniały szanse na wywołanie za pomocą tych zmian zamieszania w liniach obronnych naszej drużyny, to skutek byłby napewno lepszy, albo, gdyby potrafili w czasie generalnej ofensywy na naszą bramkę w pierwszych 20 minutach gry pomieszać tylko nasze szyki, a nie równocześnie i swoje i strzelić w tym czasie 5 bramek (co nie było niemożliwe), to wtedy sens tych zmian byłby słuszny.

Stąd wniosek, że stosowanie w grze przez graczy zmian ich pozycji jest niezmiernie korzystne, wymaga jednak wielkiej wytrzymałości fizycznej.

NIE MA IDEALNYCH REPREZENTACJI

Wybór spośród graczy wszystkich klubów tych najlepszych, celem zestawienia składu reprezentacji, nastręcza duże trudności nietylko w Polsce, ale także w Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji i na Węgrzech. Ci ostatni przegrali przed kilkoma tygodniami z Czechosłowacją 2:5, a ubiegłej niedzieli wygrali z Austrią 6:1, przy czym zapowiedziano przeprowadzenie radykalnych zmian w drużynie reprezentacyjnej w wypadku przegrania meczu z Austrią.

WIĘCEJ IDEOWEGO NASTAWIENIA

Zjawiska te wynikają z niestałej formy drużyn i graczy, którzy nie przykładają się do tego sportu tak, jak wtedy, gdy ciągnęli z jego uprawiania nieproporcjonalnie duże korzyści materialne i nic poza grą w piłkę nożną nie robili. W krajach tych istnieją pewne trudności systematycznych treningów, będące skutkiem szeregu okoliczności. Ten brak systematycznego ćwiczenia odbija się zarówno na poziomie gry, jak i na formie poszczególnych graczy.

NA NOWYCH ZASADACH

Toteż fachowcy i kierownicy sportu piłkarskiego za granicą zdają sobie sprawę z tego, że aby sport ten uzdrowić, podnieść jego poziom, trzeba pracę zacząć „od dna", na nowych zasadach, w oparciu o szerokie masowe podstawy.

Wzorem Związku Radzieckiego upowszechnia się sport piłkarski, organizując go wśród najszerszych mas młodzieży uczącej się, robotniczej i wiejskiej. Pracę szkoleniową prowadzą wytrawni instruktorzy i trenerzy, których w Rumunii np. jest 240.

Kryzys, jaki przeżywa piłka nożna, objął także i kraje zza Oceanu. Podobno Brazylia zdołała się po kilkuletnich poszukiwaniach nowych form i metod szkoleniowych otrząsnąć z kryzysu i znajduje się już na najlepszej drodze ku lepszemu.

I u nas rozpoczęliśmy pracę, opartą na nowych zasadach i u nas zdecydowaliśmy się sięgnąć do młodych kandydatów na piłkarzy, zdajemy sobie jednak równocześnie sprawę z tego, że na podniesienie się poziomu naszego piłkarstwa do wyżyn dotychczas dla nas nieosiągalnych i na odpowiednie wyniki — trzeba poczekać kilka lat.

PÓŁŚRODKI NIE WYSTARCZĄ

Są wprawdzie niecierpliwi ludzie, zwolennicy doraźnego podniesienia poziomu sportu piłkarskiego i w związku z tym uzyskiwania w spotkaniach międzypaństwowych korzystnych rezultatów; ale tym pragniemy zwrócić uwagę, że jakkolwiek nie jest to stanowisko całkowicie słuszne, to jednak i na tym odcinku robi się u nas bardzo wiele. W tym celu powołana została Kadra Narodowa, w tym celu odbywają się obozy kondycyjne i w tym celu trenerzy PZPN opiekują się w czasie swych prac w terenie graczami Kadry Narodowej. Są to jednak tylko PÓŁŚRODKI. Na wspaniały rozkwit naszego piłkarstwa, jaki niewątpliwie nastąpić musi, trzeba cierpliwie czekać, nawet gdyby to miało trwać pięć lat.

... JEDNAK POPRAWA

Pierwszy występ naszej narodowej jedenastki w Bukareszcie wykazał, że w porównaniu z rokiem ubiegłym gramy nieco lepiej. Jeśli uda się nam wyszukać kilku graczy do naszej drużyny, którzy będą na poziomie już nie mówię Gracza czy Cieślika, ale Brzozowskiego, Gędłka, Jandudy, Mamonia czy Suszczyka, to wyniki nasze będą napewno lepsze, niż dotychczas. Nie chciałbym przez to powiedzieć, że Tarka grał w Bukareszcie źle, albo że Jurowicz nie nadaje się do drużyny reprezentacyjnej. Popełnili oni obaj po jednym błędzie, które dały Rumunom dwie bramki. W sumie jednak zadanie swoje wypełnili dobrze, zwłaszcza w drugiej połowie meczu.

PRZYNALEŻNOŚĆ DO KADRY NAKŁADA OBOWIĄZKI

Wszyscy członkowie Kadry winni pamiętać o tym, że prawo należenia do Kadry może być usprawiedliwione jedynie ich formą. A tę ostatnią zapewnić im może tylko systematyczny i racjonalny trening, oraz solidny tryb życia. Dla zawodników, tych spraw nie rozumiejących, niema miejsca w Kadrze Narodowej, a tym bardziej w reprezentacyjnej drużynie sportowej naszego Ludowego Państwa.

Stefan KISIELIŃSKI

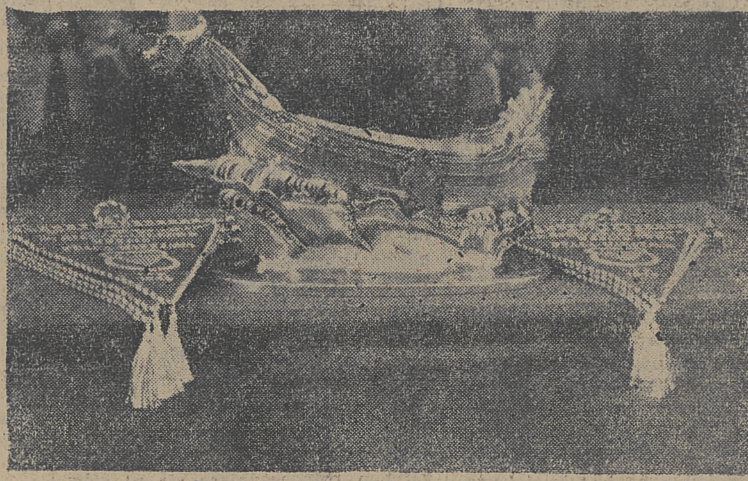


TO NIE PRZELEWKI
Kontuzja Cieślika wymaga nie tylko pomocy kolegów w drodze z dworca do domu, ale i kilkutygodniowej kuracji.

CIEŚLIK UNIERUCHOMIONY NA PRZECIĄG KILKU TYGODNI.

Chorzów. Kontuzja, jakiej doznał w Bukareszcie Cieślik, okazała się na szczęście mniej groźna niż początkowo przypuszczano, tym niemniej nasz doskonały reprezentant przez kilka tygodni będzie musiał pauzować. Prześwietlenie dokonane w Chorzowie wykazało, że noga nie jest złamana, natomiast Cieślik doznał zerwania ścięgna. Piłkarz Ruchu pozostający pod opieką dr. Kwiatkowskiego leży w domu. Gips zdjęty zostanie z nogi nie wcześniej, niż po upływie 4-ch tygodni.

Cieślik nie weźmie więc udziału w najbliższych meczach ligowych swego macierzystego klubu.



NAJWYŻSZE TROFEUM
Nagroda Prezydenta Bolesława Bieruta dla zwycięzcy wyścigu Praga — Warszawa powędrowała do Paryża.

Wyścig pokoju - braterstwa przyjaźni

W dniu Święta Zwycięstwa zakończył sie wielki wyścig kolarski, Wyścig Pokoju Praga — Warszawa. Przez dziewięć dni kolarze ośmiu państw walczyli o prymat na szosie łączącej stolice dwóch bratnich demokratycznych narodów Czechosłowacji i Polski.

Nigdy jeszcze miedzy sportowcami walczącymi o zwycięstwo, a całym światem pracy Polski i Czechosłowacji nie istniała taka serdeczna więź, nigdy kolarze przyjeżdżający na metę ktoregokolwiek etapu nie byli witani tak entuzjastycznie i radośnie. Na ponad 1200 kilometrów liczącej trasie tłumy ludzi obserwowały wspaniałe zmagania Czechosłowaków, Francuzów, Rumunów, Węgrów, Bułgarów, Albańczyków, Finów i Polaków.

Każdy kolarz obojętnie jakiej narodowości, przyjmowany był wszędzie jednakowo serdecznie. Robotnicy Gottwaldowa, hutnicy z Morawskiej Ostrawy żywiołowo witali wjeżdżających na metę kolarzy w biało - czerwonych koszulkach, tak samo żywiołowo jak swojego rodaka Vesselego prowadzącego od startu do mety.

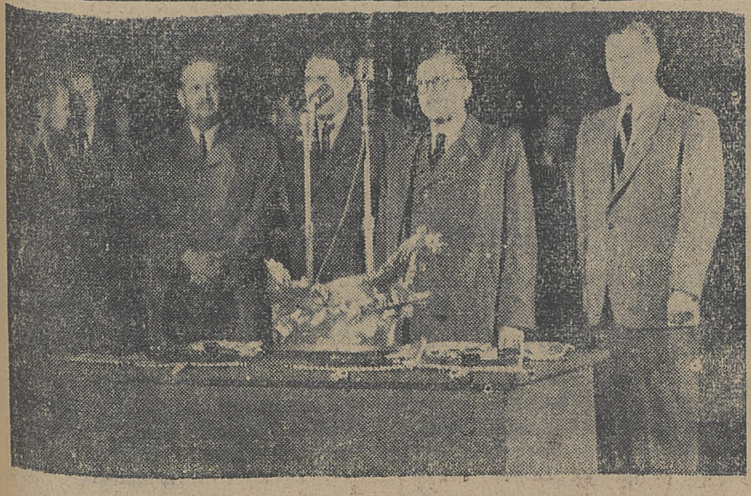
Polacy z nawiązką zrewanżowali się swoim braciom. Od granic miasta Wrocławia do samej mety potężny wielotysieczny tłum widzów skandował Ve—se—ly, Ve—se—ly, Ve—se—ly. Nie mniej entuzjastycznie przywitały leadera wyścigu Łódź i Warszawa. Daliśmy dowód prawdziwego dużego wyrobienia sportowego.

W najczystszej braterskiej atmosferze przemierzali kolarze długą trasę.

Impreza była wielka manifestacja tężyzny fizycznej i duchowej, wyrobienia sportowego reprezentantów krajów demokracji ludowych oraz sportowców związków zawodowych Finlandii i Francji.

Na długo w pamięci pozostaną nam zmagania drużyny polskiej z czechosłowacką i francuską. Wiemy doskonale ile wysiłku, poświęcenia siły woli i hartu kosztowała nasz pierwszy zespół każda odrobiona na poszczególnych etapach minuta. Długo będziemy pamiętać wspaniałe pojedynki dwóch najlepszych kolarzy wyścigu zwycięzcy Vesely'ego i Francuza Garnier.

Takie zmagania, taki wyścig, takie walki mogły się odbyć tylko w prawdziwej braterskiej atmosferze sportowej, w atmosferze którą mogli stworzyć sportowcy krajów demokracji ludowych. Wyścig zorganizowany przez redakcje dwóch centralnych organów Komunistycznej Partii Czechosłowacji Rude Pravo i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Trybune Ludu będzie co roku dla wszystkich kolarzy wszystkich państw biorących w nim udział podnietą do pracy nad sobą, do treningu, do większego wysiłku, będzie wielką manifestacją sportu demokratycznego.



ZA CENNE ZWYCIĘSTWO
Wicepremier Zawadzki wręczy za chwilę Francuzom puchar Prezydenta RP. B. Bieruta.

Zawodnicy klubów związkowych manifestują swe uczucia

DLA KONGRESU ZZ

II. Kongres Związków Zawodowych, który odbędzie się w dniach od 1-go do 5-go czerwca br. w Warszawie jest doniosłym wydarzeniem w życiu polskiej klasy robotniczej.

Na Kongresie tym, zwołanym po raz drugi przez odrodzony ruch zawodowy w Polsce Ludowej podsumowany zostanie 4-letni dorobek polskich związkowców, a nadto Kongres wytyczy i ustali nowe zadania ruchu zawodowego w walce o socjalizm, w walce o zbudowanie lepszego jutra polskiej klasy robotniczej.

Od pierwszej chwili zainicjowania swej działalności polski ruch zawodowy brał udział we wszystkich pracach, które miały na celu zbudowanie nowej, lepszej rzeczywistości, w której ludzie pracy znajdą swe właściwe miejsce.

W pierwszym okresie pracy trzeba było pomyśleć o wypracowaniu zasadniczych form działalności ruchu zawodowego, o wykrystalizowaniu jego form organizacyjnych.

Przede wszystkim więc zwrócono uwagę na utrzymanie jednolitości ruchu zawodowego, na dotychczas istniejące przegrody między pracownikami fizycznymi i umysłowymi. Zagadnienia te załatwiane były kolejno pod kątem ich ważności i wpływu na ukształtowanie się ogólnej linii postępowania związków zawodowych.

W pracy związków zawodowych, zwrócono również uwagę na zagadnienie wychowania fizycznego i sportu.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że wśród klasy robotniczej, wśród robotników fabryk i kopalń, wśród załóg i zakładów włókienniczych wielu jest takich robotników, którzy interesują się bardzo żywo zagadnieniami wychowania fizycznego i sportu.

Komisja Centralna Związków Zawodowych poprzez Radę Kultury Fizycznej postanowiła ustalić formy pracy sportu związkowego. Ustalono więc przepisy organizacyjne w tej dziedzinie, dzieląc członków związków zawodowych na poszczególne zrzeszenia, według branż zawodowych. Zrzeszenia te uzyskały odpowiednie nazwy i obecnie odbywa się reorganizacja sportu robotniczego w myśl wskazań KCZZ, mających na celu wychowanie zdrowej i silnej młodzieży, mogącej zastąpić przy warsztatach pracy starsze pokolenie.

Sportowcy z związkowych zrzeszeń są członkami poszczególnych organizacyj związkowych. Nic też dziwnego, że zbliżający się Kongres Związków Zawodowych odbił się głośnym echem wśród członków klubów robotniczych i zrzeszeń sportowych. Tak, jak robotnicy, członkowie związków zawodowych, podejmują zobowiązania dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych tak również podobne zobowiązania podejmują członkowie zrzeszeń sportowych!

Ponieważ hasłem jest obecnie umasowienie, upowszechnienie idei wychowania fizycznego i sportu, to też nic dziwnego, że dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych podejmowana jest inicjatywa, której celem jest wykazanie, że wychowanie fizyczne i sport będą udziałem mas.

Robotnicy całej Polski dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych podejmują zobowiązania produkcyjne, ściśle określające ile wykonają normy, lub o ile powiększą wydajność.

Sportowcy, robotnicy nie mogą zaprezentować swej wydajności. Mogą natomiast wykazać, że idea wychowania fizycznego obejmuje coraz szersze masy członków związków zawodowych.

Pod tym też kątem zorganizowane są wszystkie imprezy sportowe, mające za zadanie wykazanie tężyzny i siły młodego pokolenia.

Sport związkowy wkroczył na nowe tory swej działalności. Ideą przewodnią nowego etapu jest powszechność wychowania fizycznego i sportu. Dlatego też wszystkie imprezy sportowe, organizowane dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych są bezpłatne i przewidziane dla masowego udziału publiczności. Masowość i popularyzacja tych gałęzi sportu, które wzmagają tężyznę mas — oto hasło, które przyświeca klubom związkowym.

Tak więc np. z okazji Kongresu Związków Zawodowych Zrzeszenie Sportowe „Górnik" chce spopularyzować te dziedziny sportu, które dotychczas nie znajdowały wielu zwolenników. Dlatego też dla uczczenia II. Kongresu Związków Zawodowych w dniu 5 czerwca w Katowicach na boisku „Górnika" odbędzie się wielka manifestacja sportowa, na program której złożą się popisy gimnastyczne, ćwiczenia wolne, tańce i sztafety.

Ponadto podobne imprezy odbędą się w innych miastach śląsko-dąbrowskich, przy czym w każdym wypadku chodzi tu o imprezy, które zgromadzą szerokie masy związkowców.

W Katowicach górnicy zgromadzą 650 zawodników, którzy zaprezentują się w pokazach gimnastycznych, w ćwiczeniach wolnych itp.

Z Wrocławia wyjeżdża motocyklowa sztafeta gwiaździsta „Stal", która powiezie do Warszawy do prezydium Kongresu Związków Zawodowych meldunki o osiągnięciach sportowców robotniczych i o ich sukcesach sportowych.

Członkowie Zrzeszenia Sportowego „Stal" również opracowali program imprez dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych. Centralna manifestacja sportowców Zrzeszenia „Stal" odbędzie się w Sosnowcu. Na jej program składają się przede wszystkim zawody piłkarskie, zawody lekkoatletyczne, występy zapaśników itp.

Ogółem w Sosnowcu wystąpić ma około 200 zawodników, którzy reprezentować będą rzesze sportowców, skupiających się pod sztandarami Zrzeszenia „Stal", obejmującego zarówno pracowników przemysłu metalowego, jak i hutniczego.

Chemicy również opracowali program uczczenia Kongresu Związków Zawodowych. Tak więc w przeddzień Kongresu Związkowego z Sosnowca wyjedzie sztafeta motocyklowa, która odbierać będzie na trasie meldunki poszczególnych zakładów przemysłowych.

Ponadto w Sosnowcu i w innych miejscowościach odbędzie się cały szereg imprez sportowych, których celem jest wykazanie, że wychowanie fizyczne i sport są udziałem mas.

Ale nie tylko imprezami sportowymi członkowie zrzeszeń sportowych chcą zadokumentować swój udział w przygotowaniach do Kongresu Związkowego. Podejmują oni bowiem konkretne zobowiązania. Tak np. „Chemik" z Łodzi powziął uchwałę o uczczeniu Kongresu Związków Zawodowych przez oddanie do użytku w dniu 15 czerwca kompletnie wyposażonego boiska.

Członkowie tego Zrzeszenia z terenu Wyr na Śląsku postanowili dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych całkowicie wykończyć boisko, korty tenisowe, pływalnię, co wykonane miało być w granicach 2.600 godzin pracy, ofiarowanych przez poszczególnych pracowników.

Ponadto chemicy w Strzybnicy, pow. Tarnowskie Góry postanowili w okresie do 26 czerwca br. dla uczczenia Kongresu Związkowego wykonać potrzebne prace i dokonać otwarcia boiska.

Sportowcy związkowi podejmują cy zobowiązania dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych chcą zadokumentować swą łączność z ruchem zawodowym i gotowość do wypełnienia zadań jakie II Kongres Związków Zawodowych postawi przed polską klasą robotniczą na jej drodze do zbudowania fundamentów ustroju socjalistycznego.

ELTE

Sportowcy Radzieccy

czczą święto zwycięstwa

MOSKWA. Z okazji Święta Zwycięstwa zorganizowano na obszarze całego Związku Radzieckiego szereg imprez sportowych.

W Moskwie do najbardziej atrakcyjnych imprez należała tradycyjna sztafeta o nagrodę przechodnią gazety „Wieczornaja Moskwa". W sztafecie, która składała się z 30 odcinków (10 dla kobiet i 20 dla mężczyzn) uczestniczyło 21 drużyn. Zwyciężył w niej ponownie zespół „Dynamo", przebywając trasę 15,650 m. w rekordowym czasie 38:22.4, o 22,8 sek. lepszym od zeszłorocznego. „Dynamo" wygrało tę sztafetę już po raz 9-ty. Następną drużyną był zespół CDKA w czasie 38:46,2.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się również zawody hippiczne, rozegrane wobec 20.000 widzów. Indywidualnie zwyciężył w nich ppłk. Nikitin, zespołową nagrodę zaś w konkursie hippicznym zdobyła Wyższa Oficerska Szkoła Kawalerii im. Budiennego.

W Leningradzie startowali czołowi pływacy radzieccy. W czasie tych zawodów rekordzista ZSRR Betehtin przepłynął 200 m st. klas. w dobrym czasie 3:47, co jest nowym rekordem Leningradu.

Na zawodach ciężkoatletycznych w Kijowie, mistrz Europy w wadze ciężkiej Jaków Kuczenko ustanowił rekord Ukrainy w rwaniu oburącz wynikiem 139,5 kg.

W Taszkencie, Kalininie i innych miastach odbyły się zawody lekkoatletyczne. W Kalininie młodzi sprinterzy radzieccy Niekrasow i Łubimow przebiegli 60 m w 7,6 sek., a Drozdow wygrał bieg na przełaj na 1.000 m w 3:03,6.

SPRAWA SZTUCZNEGO LODOWISKA

w Krakowie, wchodzi na realne tory

NACZELNIK PIKULSKI NOWYM PREZESEM KRAKOWSKIEGO OZHL.

KRAKÓW (tel.). We wtorek 10 bm. odbyło się roczne walne zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie. Obradom przewodniczył ob. Olbrycht z WUKF. Radę Kultury i Sportu przy OKZZ reprezentował insp. Zbroja, Polski Związek Hokeja na Lodzie — wiceprezes Michalik. — Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu składał sekretarz Bieniek. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele ZS Ogniwo Cracovia mjr. Rybka i inż. Pawłowski oraz Domagała ze Związkowca, rzeczowo replikował w imieniu zarządu dr Pischinger. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, poparty przez przewodniczącego zebrania, został jednogłośnie uchwalony. Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru nowych władz. Koalicyjna lista nowego zarządu przedstawia się następująco: przewodniczący — nacz. Pikulski Zdzisław (Cracovia), I wiceprezes — Rzymek Leszek (ZMP), II wiceprezes — Kapusta Kazimierz (Związkowiec), członkowie zarządu: Siwek Tadeusz, Domagała Franciszek (Związkowiec), Król Jan, Szerautz Stefan (KTH), Czadowski, kpt. Kozłowski, Gracz Stefan, por. Wojcik, Radwański (Gwardia Wisła), Zietkiewicz, Marchewczyk Czesław, Kowalski Adam, Łukiewicz Czesław (Ogniwo Cracovia). Delegaci na walne zebranie PZHL, które odbędzie się 15 bm. w Warszawie: Kowalski Adam (Cracovia) oraz przedstawiciel Gwardia - Wisła.

Nowy przewodniczący KOZHL, który jest znanym działaczem w sporcie hokejowym na terenie Krakowa, podziękował za wybór i poprowadził drugą część obrad. Przez aklamację uchwalono nadać godność członka honorowego KOZHL dr Pischingerowi a odznakę honorową Stanisławowi Voigtowi, zasłużonym długoletnim działaczom hokejowym. Również przez aklamację uchwalono wniosek Cracovii na walne zebranie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie o: 1) Zmniejszenie I Ligi Hokejowej do 8 klubów, 2) utworzenie II Ligi również z 8 klubów, 3) obniżenie opłat z imprez z 10 proc. brutto na 10 proc. netto, 4) sprowadzenie zagranicznego trenera, 5) szkolenie juniorów, jako pryncypalne zadanie przyszłego zarządu PZHL.

Pod koniec zebrania padła »bomba« wielkiego kalibru. Z ust nowego prezesa KOZHL Pikulskiego dowiedziano się, że sprawa sztucznego lodowiska w Krakowie wchodzi na zupełnie realne tory, a to dzięki rzeczowemu stanowisku Zarządu Miejskiego m. Krakowa z resortowym wiceprezydentem miasta Dziwlikiem na czele. Sprawa posunięta jest już tak dalece, że Zarząd Miejski skłonny jest oddać miejsce na budowę przyszłego lodowiska na terenach obecnego stadionu miejskiego, dysponując ponadto »sprężarkami« również oddałby je do dyspozycji przyszłego lodowiska. Pozytywnie również przedstawia się sprawa rur tzw. kwasoodpornych, potrzebnych do budowy sztucznego lodowiska. Rur tych nie będzie trzeba sprowadzać z zagranicy, wyprodukują je bowiem nasze śląskie huty. Potrzebne będą jedynie fundusze na opłatę odsetek od pożyczki, która zaciągnięta zostanie na budowę sztucznego lodowiska w Krakowie. Nacz. Pikulski przedłożył wnioski na walne zebranie PZHL, które jednogłośnie i z aplauzem uchwalono, a mianowicie:

1) opodatkowanie wszystkich imprez hokejowych w woj. krakowskim 5 złotowa dopłata do każdego biletu wstępu.

2) zwrócenie się do GUKF z prośbą o zezwolenie pobierania 5 złotowych dopłat ze wszystkich imprez sportowych na terenie woj. krakowskiego.

3) staranie się o pożyczkę na budowę sztucznego lodowiska w Krakowie. W ten sposób sprawa pierwszego sztucznego lodowiska w Polsce Ludowej zaczyna przybierać zupełnie konkretne formy. Kraków, który w hokeju na lodzie zajmuje od lat przodujące stanowisko, ze słów przychodzi do czynów.

Po warszawskim występie rezerw

NIEMA PODSTAW DO ZACHWYTU ALE NIE ZAŁAMUJEMY RĄK

Aktorzy spotkania warszawskiego zawiedli wyraźnie, i to nie dlatego, że przegrali, ale w wyniku kwalifikacji, jakie zademonstrowali na boisku. Nie ulega wątpliwości — poziom spotkania warszawskiego był niski, jak na spotkanie międzypaństwowych rezerw i na tym właśnie tle wyszły na jaw wszystkie nasze braki.

Jesteśmy zupełnie zgodni z innymi, że z rezerwami naszymi jest źle. Opinia publiczna i fachowcy wytknęli z całą sumiennością każde niedociągnięcie, tak w odniesieniu do całego zespołu jak i poszczególnych zawodników.

Kapitanat pełną ręką sięgnął po młodych, według życzenia już tyle razy powtarzanego i właśnie tej młodości było może zbyt dużo. Zapewne kapitanat trenerzy i sami zawodnicy rozczarowali się poziomem gry. Zanim aktorzy spotkania sięgnęli do opinii prasy o sobie i o swojej grze, sami potrafili zdać sobie z tego sprawę.

Nastrój pomeczowy w szatni był pogrzebowy, nie padały wyrazy tłumaczenia, tak często w świecie piłkarskim rozpoczynające się od słów „mogliśmy wygrać", bo począwszy od Rybickiego, a kończąc na starych rutyniarzach, jak Parpan i Kohut, wszyscy chłopcy byli pełni samokrytyki, nawet ci, których w żadnym wypadku nie można było posądzić o nieudany debiut.

Trudno, nie udało się, ale jednocześnie w rozmowach całkiem wyraźnie wracali do wszystkich bolączek, z jakimi spotykają się w pracy nad swoim własnym wyszkoleniem, padały słowa na temat braku właściwych treningów, na temat braku trenerów w ich ośrodkach — słowem wszystkie bolączki piłkarstwa znane nam dobrze nie od dziś. Czyż wobec tego cała odpowiedzialność i cały zawód niefortunnego spotkania warszawskiego ma spadać właśnie na zawodników, wśród których podkreślamy jeszcze raz wyraźnie — było aż 9-ciu nowicjuszy. Powaga spotkania wraz z tremą, jaka istnieje zawsze w mniejszym, czy większym stopniu w obliczu tak poważnego egzaminu, odebrała im część umiejętności, jakie w innym wypadku napewno potrafiliby zademonstrować.

Przy tej okazji dostało się i kapitanatowi.

Nie podobało się zestawienie linii ataku, w której aż 5-ciu zawodników należało do 5-ciu drużyn — jeden od sasa, drugi od lasa — bo tak się przynajmniej zdawało. Ale i tak samo przy pierwszej okazji skrytykowano przestawienie Anioły na lewą stronę, spowodowane chęcią utrzymania klubowej strony Lechii: Kokot, Goździk.

Na rzekomy brak jakiegoś wyraźnego pionu w zestawieniu warszawskim jest tylko jedna odpowiedź. Zespół „B" został oparty na szkielecie klubowym ZZK. Kolejarze poznańscy wykazywali się ostatnio bardzo dobrą formą, trenują pilnie i umiejętności swoje zademonstrowali w spotkaniu z Cracovią.

Te argumenty mogły im dawać pierwszeństwo. Sobkowiak, Tarka, Słoma, Anioła, a nawet Skrzypniak znają się dostatecznie dobrze, i w obliczu poważnego egzaminu mogli w tym właśnie zestawieniu przetrwać szczęśliwie pierwszy impet Rumunów.

Niestety stało się inaczej, i za to nie można winić kapitanatu. Pamiętajmy również, że przynależność klubowa nie jest jedynym miernikiem zrozumienia się wzajemnego, bardzo często wspólne cechy gry, czy też podobne skłonności do prowadzenia akcji są znacznie lepszym materiałem, cementującym zgrane zespoły. A pod tym względem widać było wyraźnie, dążenia kapitanatu do wyłowienia zawodników szybkich i twardych.

Gdyby nie bardzo słaby dzień bocznych pomocników, kto wie, czy atak warszawski nie pochwaliłby się rzadko spotykaną skutecznością akcji ofensywnych. Wobec tego idąc po najłatwiejszej linii, łatwo jest wytknąć każdemu zawodnikowi jego błędy i wady, a nawet rzucić takie czy inne nazwisko rzekomo lepszego kandydata, co do którego nie było taksamo żadnej gwarancj, że potrafiłby zdać egzamin z lepszym wynikiem.

Naprawdę „konia z rzędem" można obiecać każdemu, kto potrafi wytypować lepszy zespół i że właśnie jego zespół mógłby się pochwalić większymi umiejętnościmi.

Wracamy więc do zasadniczej sprawy. Kubeł zimnej wody na głowy naszych zawodników jest całkiem zrozumiały i może im przynieść wiele korzyści, ale ani na chwilę nie możemy zapomnieć, że to jest jedyny środek zmierzający do poprawienia poziomu naszej czołówki piłkarskiej.

Nie Goździk jest wyłącznie winien za swoje maniery prowincjonalne, bo kilka ligowych spotkań tegorocznych i naturalna po za tym pustka piłkarska w Gdańsku — nie mogła mu dać żadnej innej szkoły.

Zapytajcie zawodników młodych, kto ich trenuje w klubie, a dostaniecie odpowiedź najczęściej spotykaną, że nikt, lub że ktoś, którego nazwisko zupełnie nic nikomu nie mówi, część tych właśnie młodych zawodników nie miała i nie mogła mieć żadnych podstaw do zdobycia wyższych arkanów sztuki piłkarskiej. Dla takiego Sobkowiaka, Kokota czy nawet starszych ich kolegów obóz krakowski nie wiele mógł zdziałać i jak również jedna tylko w tym czasie „wycieczka krajoznawcza" do Rzeszowa czy Tarnowa.

Właśnie mieli i mają ich za mało, 6 dni obozu i jeden sparing nie zmienią radykalnie umiejętności zawodników.

W porównaniu z Rumunami, których obóz treningowy trwał cztery tygodnie, nasze poczynania są naprawdę skromne.

Pierwszy krok kapitanatu i władz piłkarskich nie możemy więc uważać za ostateczne rozwiązanie problemów wyszkoleniowych. Słyszeliśmy na ten temat wiele zapowiedzi, i to zapowiedzi głęboko przemyślanych. W ich realizacji, i to jak najszybszej, leży właśnie cały ciężar gatunkowy zagadnienia.

Po próbie warszawskiej należy oczekiwać powtórzenia, i to w wielokrotnym wydaniu obozów, i spotkań sparingowych dla młodych zawodników. Trzeba wypróbować w poważniejszych spotkaniach niejednego Goździka, ale 30-tu, czy 40-tu innych, z których wreszcie może z czasem wyrosnąć następca Gracza czy Cieślika.

Spotkania z Rumunią nie dają żadnych podstaw do załamywania rąk, czy też do gestów rozpaczy nad poziomem naszego piłkarstwa. Prawda, że czeka nas jeszcze długa i trudna droga do sukcesów ale wszelkie podstawy do tego muszą być zrealizowane.

Obozy i spotkania sparingowe znacznie powiększonej „kadry narodowej" będą pierwszym i najważniejszym czynnikiem długofalowej pracy wyszkoleniowej.

T. F.

SPARTA PRAGA PRZYJEŻDŻAJĄ DO POLSKI

KATOWICE. Jeden z najlepszych zespołów piłkarskich Czechosłowacji, słynna praska Sparta przyjeżdża na Zielone Święta do Polski. Spartę sprowadza krakowska Gwardia — Wisła na 2 spotkania. 5 czerwca wystąpi Sparta w Wielkich Hajdukach, w meczu z Ruchem, 7. czerwca natomiast przeciwnikiem Sparty będzie Wisła — Gwardia Kraków

6-CIU REPREZENTANTÓW POLSKI NA MECZU GWARDIA-WISŁA — POLONIA BYTOM.

Kraków (tel.) Po 3-tygodniowej przerwie lider I Ligi Gwardia-Wisła gościć będzie mile widzianą w Krakowie Polonię Bytomską.

Na meczu tym wystąpi aż 6-ciu reprezentantów Polski: Jurowicz Gracz Kohut, Mamoń, Szmydt I. Wiśniewski. Zainteresowanie zawodami jest duże, gdyż publiczność krakowska stęskniona jest już za emocjami ligowymi, których nie miała przez przeciąg trzech tygodni. Zawody rozpoczną się o godz. 18-tej. Poprzedzi je spotkanie juniorów Polonii Bytom z juniorami Gwardii-Wisły.

Mjr. Sznajder przenosi się do Warszawy.

KRAKÓW (tel.). Mjr. Maksymilian Sznajder został powołany na kierownicze stanowisko w Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej i w związku z tym opuszcza w czwartek Kraków przenosząc się na stałe do Warszawy.

Ligowcy grają na wsi
Ruch zwycięża AKS 6:2 (1:1)

Pawłowice. (g) Ligowe zespoły Śląska Ruch i AKS w swych najlepszych składach rozegrały w ubiegły wtorek w Pawłowicach w ramach akcji popularyzowania sportu na wsi pokazowy mecz piłkarski, który zgromadził ponad 2 tysiące miejscowej ludności, dopingującej żywo obydwa zespoły. Spotkanie wygrała strzałowo lepiej dysponowana drużyna Ruchu 6:2 (1:1), w stosunku cyfrowym nieco za wysokim, gdyż jedenastka AKS-su nie była znów tak słaba, jakby na to wskazywał wynik.

AKS miał nawet do przerwy wyraźną przewagę w polu, ale wszystkie akcje jego napadu kończyły się na wspaniale grającej obronie Ruchu, a resztę likwidował pewnie bramkarz hajduczan Deptała.

Wyższość Ruchu uwidoczniła się dopiero w drugiej części meczu, kiedy słabsi kondycyjnie amatorzy opadli z sił. W tej fazie meczu też padły decydujące o zwycięstwie Ruchu bramki, a jej strzelcami byli. Alszer 3, Morys, Przecherka i Kubicki. Bramki dla AKS-u zdobyli: Kulig i Pytel. Sędziował p. Wlada z Bielska.

Tuż po meczu kierownicy obu ligowych zespołów wręczyli drużynie miejscowego LZS na ręce jego przewodniczącego sprzęt sportowy w postaci siatki, 6 par kostiumów sportowych dla siatkarzy, piłkę z dętką oraz 6 par pantofli.

Wieczorem piłkarze Ruchu i AKS-u byli gośćmi LZS Pawłowice i wzięli udział w specjalnie na ich cześć zorganizowanym wieczorze świetlicowym.

DALSZE DWA WYJAZDY RUCHU NA WIEŚ

Kierownictwo Ruchu pojęło akcję popularyzacji sportu na wsi należycie. Wynika to już z tego, że w każdym tygodniu wysyła swój ligowy zespół i to w dobrym składzie na wieś bezpłatnie, dopomagając ludowym zespołom nie tylko fachowym radom, ale wspierając je wydatnie sprzętem sportowym. Po meczu w Pawłowicach Ruch wyjeżdża **17. 5. do Wielkiego Chełmna, a 24. 5. do Imielina.** W obydwu miejscowościach Ruch rozegra mecze propagandowe z tamtejszymi zespołami LZS.

R 021621

1) Francja II, 2) Polska I, 3) CSR I

Dajcie jeszcze jeden etap — wygramy!

mówili kolarze na mecie w Warszawie

Praga, Pardubice, Brno, Gottwaldowo, Ostrawa, Katowice, Wrocław, Łódź — to wszystko już poza nami. Za nami dnie smutne i radosne, porażki i zwycięstwa. Ciężką i mozolną pracą, w nieustannym wysiłku, wysiłku wielkim torujemy sobie drogę do zwycięstwa drużynowego. Z początkowo straconych 24 minut odrobiliśmy już wiele.

Dzisiaj w dniu ostatniego etapu w



Najlepszy kolarz tegorocznego wyścigu Praga — Warszawa — Czech Vesely.

tegor. wyścigu Praga—Warszawa zaległość nasza na rzecz leadera Francji II wynosi 9 minut i 3 sekundy. W ogólnej klasyfikacji jesteśmy na drugim miejscu.

Czy potrafimy, czy zdołamy, czy starczy nam sił na odrobienie zaległości i uzyskanie chociażby minimum przewagi upoważniającej do wysunięcia się przed Francję?... Oto pytania niepokojące nas wszystkich, pytania na które trudno było otrzymać prawdziwą, szczerą, odpowiedź. Wszystkie one były pozytywne, nikt nie śmiał powiedzieć nic, nikt nie umiał myśleć kategoriami sportowca z prawdziwego zdarzenia.

Miasto podekscytowane wczorajszym finiszem, miasto, żyjące emocjonującą zaciętą walką przez 7 etapów, dwudziestomaczterema minutami i dziewięcioma minutami — nie było zdolne do trzeźwej analizy.

— Musicie wygrać, jedźcie szczęśliwie. Łódź oczekiwać będzie waszego triumfalnego wjazdu do stolicy. Grzmiało wzdłuż Piotrkowskiej, placu Reymonta, Rogowskiej.

Na Chojnach ostry start — 74 kolarzy reprezentujących 17 zespołów, ruszyło w kierunku Warszawy.



Bardzo dobrze podobno obserwowało się wyścig z konarów drzew.

Nie zaczniemy reportażu od pierwszych kilometrów, nic ciekawego się nie działo. Zaczniemy od Piotrkowa. Zaczniemy od Polaków i od Czechów decydujących się na ucieczkę. Zaczniemy od Pietraszewskiego i Sałygi, od Bohdana i Hanusa. Ta czworka po 60 km jest o 3 min. z przodu. **Po 100 km przejechanych w 2 godz. 32 minuty — 8 minut przewagi!** Dokładnie 8 minut na zegarku osoby urzędowej, osoby z komisji sędziowskiej.

Zatem wiwat! Rosną nasze nadzieje a z każdym przejechanym kilometrem maleje odległość do Warszawy.

Pozostali natomiast, nie sądźcie, że próżnują. Nie ma wprawdzie zdecydowanego pościgu, ale często po sobie następujące gwałtowniejsze wypady są zwiastunem mającej niebawem nastąpić jakiejś zorganizowanej akcji.

Polacy rzecz jasna nie dają się sprowokować do pościgu. A dlaczego robią to Czesi, mający w czołówce dwóch swoich przedstawicieli?... Początkowo nie rozumiemy ich taktyki. Staje się ona dla nas jasna, gdy na prowadzenie wyszedł Vesely. Nie chce on ryzykować. O 8 minutowej przewadze czołówki napewno jest już poinformowany. Pocóż więc ryzykować, na rowerze to tak jak z asem podczas gry w karty, raz się wygra, innym razem zawiedzie. Lepiej więc być ostrożnym. Do Warszawy tylko 60 kilometrów. Może być jeszcze niejedna guma, tak na przykład jak przed chwilą u Nowoczka, może być niejedno zamieszanie, karambol, złamanie koła i to wszystko u kresu drogi i trzeba będzie oddać żółtą koszulkę leadera, która tak szczęśliwie prowadziła Czecha przez wszystkie dotychczasowe etapy.

Rezultaty nie dają na siebie długo czekać. Z 8 minut przewagi zjeżdżamy na sześć, na pięć. W Nadarzynie już tylko cztery.

To nic, że dojdzie do Pietraszewskiego i Sałygi Czech Vesely. Nas interesują dzisiaj tylko i wyłącznie **Francuzi z ekipy opatrzonej numerem 2.**

Ciekawi nas co robią teraz, gdzie się znajdują: **Bathie, Benedotto, Herbulot.** Pierwszych dwóch mknie tuż za Veselim. Herbulot trochę styłu a razem to wszystko wziąwszy nic nie daje.

Chyba, że... ale odsuwamy prędko od siebie wszelkie niesportowe podszepty. Nic innego nam nie pozostaje, jak patrzeć na ciągnące się bez przerwy tłumy, ciągnące się po obu stronach szosy już od Nadarzyna. Mijamy Okęcie. Nie pytajcie o entuzjazm tysięcy widzów.

Warszawę na widok pędzących do celu białoamarantowych koszulek ogarnął szał radości. Szał, na którym nic i nikt nie był w stanie zapanować. Pękają kordony milicji, straży, wojska, Ormo, Służby Polsce. Tłum wali na jezdnie. Jedziemy, a właściwie za czwórką leaderów przeciskamy się wśród nieustannych wiwatów, okrzyków, spadających kwiatów i czapek i kapeluszy.

Mijamy Grojecka. Na Koszykowej to samo, to samo na Piusa.

Z Myśliwieckiej Pietraszewski gna już samotnie do mety. Sałyga i Bohdan przewrócili się na ostrym i ślizgim zakręcie. Czech Hanus nie jest już w stanie odpowiedzieć na szaleńczy zryw Łodzianina, zostaje nieco w tyle.

A teraz Stadion. Jeden ciągły nieprzerwany ryk 40, mówią 50 tysięcy widzów. Warszawa przeżywa wielkie emocje. Pietraszewski natomiast kończy zryw łodzianina zostaje nieco w kiego międzynarodowego wyścigu Praga Warszawa.

Wacław Fajge

WYNIKI:

Czas zwycięzcy 5 godzin 5 minut 55 sekund.

2) Hanus CSR II 5:05:57;

3) Sałyga Polska II 5:06:36;

4) Bohdan CSR I 5:07:01;

5) Veseli CSR I; 6) Garnier, 7) Rzeźnicki, 8) Kowacs; 9) Vewerka CSR II 10) Konstantinow. Począwszy od miejsca piątego do dziesiątego wszyscy w jednakowym czasie 5:10:55.

W klasyfikacji drużynowej etap wygrała Polska I w czasie 15:26:19 przed Czechosłowacją II 15:26:50; Polska II 15:27:31 i CSR 15:27:45.

W klasyfikacji ostatecznej po 8 etapach:

1) Francja II 110, 13, 31;

2) Polska I 110, 16 57;

3) CSR I 110, 25, 59.

Przegraliśmy z różnicą jak widać 3 minut 26 sekund.

Gdyby tak jeszcze **jeden etap?** Ale...



Zwycięzcy: Ekipa Francji II.

Patrząc na starcie w Pradze na barwny długi korowód zawodników oczekujących rozpoczęcia II Międzynarodowego Wyścigu z Pragi do Warszawy, nie sądziliśmy, że polskich kolarzy czeka tak ciężka walka z przeciwnikami zagranicznymi. Nie znaczy to byśmy nie doceniali naszych konkurentów. Wprost przeciwnie — mieliśmy o nich jak najlepsze zdanie. Wiedzieliśmy o tym jaką reprezentują klasę, wiedzieliśmy ponadto, że czeskie kolarstwo w porównaniu z rokiem ubiegłym zrobiło ogromny krok naprzód. To samo mogliśmy powiedzieć o odmłodzonych kadrach kolarstwa węgierskiego i rumuńskiego. Jedyną niewiadomą były dla nas zespoły Francji. Dokoła nich krążyły różne wieści. Jeśli z całą powagą odnoszono się do kolarzy Czechsłowacji, to z pełną rezerwą traktowano zespoły francuskie. Garnier, Bathie, Herbulot, Riegert, Labois czy Bordel — to nazwiska w zasadzie nic nie mówiące. My znamy Veselego, Krejcy, Bohdana, znamy Tobiasa, Kovacsa, znamy Nicolescu, Konstatinova, Dinova, ale o Francuzach tak my jak i wielu z naszych najbliższych przyjaciół nic nie wiedziało. Francuzi stanowili zagadkę, której rozwiązania oczekiwaliśmy po pierwszym etapie z Pragi do Pardubic.

Ten próbny 143 km do Pardubic galop, całkowicie wyjaśnił „francuską zagadkę". Drużyny francuskie okazały się groźnym, poważnym przeciwnikiem, ściślej mówiąc — najpoważniejszym konkurentem nie tylko naszych zespołów, ale i Czechosłowacji, typowanej powszechnie na zwycięzcę w klasyfikacji zespołowej.

DECYDUJĄCY, CHOC PIERWSZY ETAP.

Praga — Pardubice, etap rozegrany w niezwykle szybkim tempie, etap, który kompletnie nas rozbił, etap, który nas kosztował wiele straconych minut, ale etap, który nakazał nam być czujnym i ostrożnym, stanowił dla nas naukę, pozwolił wysnuć szereg cennych wniosków. Wydawać się mogło, że niepowodzenia pierwszego etapu załamią nasze szeregi sparaliżują własną inicjatywę, uniemożliwią przeprowadzenie przemyślanej i zaplanowanej uprzednio akcji. Tak źle nie było. Z trudem połykaliśmy gorzkie pigułki pod postacią utraconych cennych minut, ale nazajutrz, po otrząśnięciu się z dotkliwych razów zadanych nam przez dwa zespoły francuskie i Czechosłowację I, ruszyliśmy do Brna z nowymi nadziejami z wielką wiarą na poprawienie zajętej lokaty.

NADZIEJE I EKSPERYMENTY.

I tym razem nie spełniły się nasze nadzieje. W dalszym ciągu eksperymentowaliśmy, zmieniając taktykę, szukając słabych punktów u przeciwników. Nie było to zadanie łatwe. Falisty teren etapu drugiego, wybitnie nam nie odpowiadający, typowo francuska jazda, polegająca na ustawicznych wprost morderczych dla nas zrywach, z góry skazywała na niepowodzenie wszelkie nasze zamiary.

Znaleźliśmy się na czwartym miejscu ze stratą 24 minut.— Dwudziestu czterech minut straconych na pierwszych 2 etapach. Na co liczy polskie kierownictwo, na co liczy trener naszych kolarzy. Wisznicki. Na co liczą nasi zawodnicy?

ODPOWIEDŹ.

Szukaliśmy u nich odpowiedzi, czekaliśmy na odpowiedź. Była zawsze jedna taka jak w Pardubicach: Spokojnie, bez paniki! cierpliwie czekajcie na dalsze etapy. Słowa wypowiedziane przez trenera Wisznickiego, przez prezesa Gołębiowskiego z takim spokojem, z taką pewnością siebie, nakazywały z ufnością i cierpliwie czekać. A zawodnicy?. O nich należy się wyrazić w samych superlatywach.

Egoizm, chęć wyróżnienia się, chęć zdobycia cenniejszego miejsca i związanej z tem cenniejszej nagrody, nie istniały w polskich szeregach. Zespół, całość, drużyna, za wszelką cenę odrobić stracone minuty, o to jedyny temat wszystkich przedetapowych rozmów w naszym obozie.

III ETAP.

Zapisanie na tym etapie znikomych lecz bardzo cennych 49 sek. na plus Polski I wybitnie poprawiło nastroje. To samo zjawisko wystąpiło po ładnej jeździe w 4-tym etapie, kiedy ogłoszono, że trzy Polskie zespoły z klasy znalazły się na pierwszym miejscu łącznie z Bułgarią i Francją. Niestety i tym razem zysk nasz można ująć tylko w sekundach.

NA POLSKICH DROGACH

Ale nareszcie po trudach i niepowodzeniach wjeżdżamy na polskie drogi. Jedziemy do Katowic.— Piękny wyścig, wyścig nowych nadziei. — Im bliżej mety, zwiększają się nasze szanse. I na tym pierwszym na polskich ziemiach, zakończonym etapie mimo podwójnego zwycięstwa etapowego Polski II i Polski I, na swe konto zapisujemy poważniejszy nieco zysk w postaci 3 minut 41 sek. Francja II, najgroźniejszy nasz przeciwnik, sklasyfikowana zostaje na 5-tym miejscu. Różnica czasu dzielącego nas od leadera wynosi 20 minut 18 sek. Przed nami jednak — nasze szosy, nasza publiczność, płaskie dobre dla nas tereny A przeciwnicy? Czechosłowacy, Francuzi mają już „dosyć" Garnier jest „odparzony". Bathie nie jest zdolny do dalszej jazdy. A nasi? Nasi dopiero teraz nacisną pedały...

A więc z pełnym humorem walimy na Wrocław, żądni zwycięstwa, żądni spełnienia wszystkich obietnic, danych przez naszych kolarzy i kierownictwo polskich zespołów.

WROCŁAW.

Tłumy, okrzyki, radość, spontaniczne wprost przyjęcie. A rezultaty?

Nie wspominamy o lokacie tych czy innych z naszych „gwiazdorów". Nas interesuje drużyna, interesuje nas całość. Nie zawiodło i tym razem. Cieszymy się nowym zespołowym zwycięstwem. Polska I wygrała etap przed Francją III, Drugi nasz garnitur Polska II na trzecim miejscu Po tym etapie windujemy się na trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji z różnicą czasu w stosunku do liderów — 20 minut 15 sek Zarobek nasz za ciężką, trudną pracę, za kolosalny wysiłek sprowadza się właściwie do nic nieznaczących 3 sekund. Tak. Dopiero teraz zdajemy sobie sprawę jak wielką była nasza strata. W pierwszym etapie, jak cenne wydają się teraz każde sekundy. Właściwy oddech łapiemy dopiero w Łodzi.— Na mecie gorsi wprawdzie o 9 sek. od Rumunii, ale za to na naszym przeciwniku, Francji II zarabiamy 11 minut 12 sekund!

OSTATNIA SZANSA

To już wyraźnie poprawia humory. Ostatnia więc szansa w ostatnim etapie. Żegnani przez łodzian pędzimy do Warszawy. Na tej najbardziej denerwującej drodze nie będziemy już wspominać o Pietraszewskim, Sałydze. Nie mówmy o Veselim. Obliczmy czas na mecie.

BILANS OSTATCZNY

Przeprowadźmy końcowy rachunek. Mnożąc, dzieląc, odejmując, dodawając, róbcie zresztą co chcecie, wynik będzie jeden: Drugie miejsce. Jedźcie teraz po terenach płaskich czy górzystych, na przekładniach podwójnych czy pojedyńczych pod z i z wiatrem wyniku nie zmienicie. Brzmi on: Polskę I w komisji sędziowskiej zapisano po ukończeniu biegu na II zaszczytne ukończeniu biegu na II zaszczytnem miejscu. Różnica czasu 3 m 26 sekund.

Miejsce zaszczytne, miejsce dobre. Przekonaliśmy się o tym podczas biegu. A mogło być gorzej, znacznie gorzej. Walczyliśmy z przeciwnikiem bardzo dobrym, silnym. Wypada się nam tylko cieszyć z wyniku. Czyż warto przytaczać słowa naszych kolarzy, słowa wypowiedziane po przybyciu do Warszawy, słowa wydobyte z pokrytych błotem ust?: „Dajcie nam jeszcze jeden etap, wygramy! Wierzymy Wam, kolarze.

Przyjmijcie nasze podziękowania za piękną naprawdę dżentelmeńską, pełną najwyższych pochwał jazdę z Pragi do Warszawy. **W. FAJGE.**



Uwaga! Zbliża się pociąg. Kolarze są jednak szybsi.

ROZDANIE NAGRÓD ZA WYŚCIG PRAGA — WARSZAWA

WARSZAWA. W sali widowiskowej polskiej YMCA odbyło się we wtorek wieczorem uroczyste rozdanie nagród za Międzynarodowy Wyścig Kolarski Praga — Warszawa. Scena, na której znajdował się stół prezydialny, udekorowana była flagami wszystkich państw uczestniczących w wyścigu. Ponad sceną wisiał transparent z napisem: **„BOJOWNICY O POKÓJ WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ".**

W imieniu współorganizatora wyścigu „Trybuny Ludu" przemówił red. naczelny pisma — Kasman, nadmieniając, że wyścig spełnił swój cel sportowy i polityczny, jakim było zbliżenie i zacieśnienie przyjaźni między narodami demokracji ludowej i organizacjami robotniczymi innych państw. Nastepnie mówca zaprosił do prezydium ambasadora CSR — Piszka, naczelnego redaktora „Rudeho Prava" Novy'ego, przewodniczącego KCZZ — Burskiego, dyr. GUKF — posła Motykę, dyr. RSW „Prasa" — Herbsta, oraz płk. Czarnika. Z kolei przemówił red. Novy, podkreślając znaczenie polityczne wyścigu, po czym przystąpiono do rozdawania nagród, które wręczał dyr. Motyka, w towarzystwie prezesa PZKOL. — Gołębiowskiego.

Za zwycięstwo w ostatnim etapie drużyna Polski I otrzymała 6 rowerów, ufundowanych przez Premiera Cyrankiewicza.

Zdobywca drugiego miejsca w etapie — CSR II otrzymała po kuponie materiału dla każdego zawodnika.

Wszystkim zawodnikom drugiej drużyny Polski wręczono za trzecie miejsce rowery marki „Bałtyk".

Pierwszy zawodnik na mecie w Warszawie — Pietraszewski otrzymał rower wyścigowy — nagrodę Marsz. Żymierskiego.

Za pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji wyścigu II drużyna Francji w składzie: Bathie, Rigaut, Benedetto, Herbulot, Ilitch i Garcia, otrzymała kryształowy puchar przechodni „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" oraz 3 aparaty fotograficzne i 3 kupony materiału ubraniowego.

Zdobywca drugiego miejsca drużyna Polski I, w składzie: Kapiak, Wójcik, Wrzesiński, Pietraszewski, Rzeźnicki i Siemiński, dostała 6 aparatów radiowych.

Zawodnicy I drużyny Czechosłowacji Vesely, Holubec, Krejcu, Pericz, Bohdań i Siegl za trzecie miejsce w klasyfikacji końcowej wyścigu otrzymali po kuponie materiału na ubranie.

Indywidualny zwycięzca wywyścigu czechosłowak Vesely otrzymał 5 różnych statuetek.

Nagrodzeni zostali wszyscy zawodnicy, którzy ukończyli wyścig.

Następnie prezes Gołębiowski wręczył kapitanom drużyn pamiątkowe proporczyki — dar Polskiego Związku Kolarskiego, wzamian zaś dostał proporczyki Francuskiego i Rumuńskiego Związku Kolarskiego.

Nagrody dostali również lekkoatleci Zatopek (CSR) i Węgier Szilagyi.

Rozdanie nagród poprzedziło odegranie hymnów państwowych Polski i CSR, uroczystość zaś zakończono „Międznarodówką".

KOLARZE SKŁADAJĄ WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

WARSZAWA. We wtorek, w godzinach popołudniowych kolarze uczestniczący w Międzynarodowym Wyścigu Praga—Warszawa, złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Poprzedzani orkiestrą, kolarze 8-miu państw, wyruszyli z przed hotelu Bristol. Na czele szli, niosąc wieniec, Francuz — Herbulot, Czechosłowak — Vesely — zwycięzca wyścigu i Rumun — Niculescu.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza odegrano Międzynarodówkę, a następnie przy dźwiękach hymnów narodowych Polski i Czechosłowacji złożony został wieniec.

RACING CLUB ZDOBYWA PUCHAR FRANCJI

PARYŻ. Odbył się tu finałowy mecz piłkarski o puchar Francji między obrońcą nagrody — drużyną Lille i paryskim Racing Clubem. Spotkanie wygrał zdecydowanie Racing Club 5:2, zdobywając puchar po raz piąty.

POSZUKUJE SIĘ WICELEADERA

4 »wielkie spotkania«

w Klasie Państwowej

Tempo piłkarskiego żywota staje się coraz szybsze. Opinia nie ochłonęła jeszcze po mocnych wrażeniach dwufrontowej batalii z Rumunami, gdy na afisz wyszły już domowe, ligowe boje.

Zostawmy teoretykom do rozważenia zawiłe bukaresztańskie problemy. Niech biedzą się trenerzy PZPN jaką broń należało przeciwstawić rumuńskim zmianom w napadzie, czy słuszne było polecenie pilnowania gracza, czy też należało obstawiać powierzone do kontroli pole. Sprawy te są z jednej strony tak proste, tak nie wymagające długich uczonych rozpraw, a z drugiej strony — wziąwszy pod uwagę dość skromne możliwości naszych „repów", tak skomplikowane, że z całą przyjemnością wrócimy na boiska ligowe.

Tym bardziej, że bez ligi, bez walki o punkty nie ma dobrej gry. Przekonał się o tym Chorzów, gdzie Ruch po słabiutkim meczu przegrał z Naprzodem, przekonała się Łódź, której pupilek — ŁKS zbierał gwizdy za swe wyczyny w spotkaniu z Rymerem, stwierdziły to Katowice, gdzie górnicy z Bytomia odrabiali bez przekonania pańszczyznę, grając z ambitną jedenastką Kopalni Katowice.

Obok zaciętej, twardej walki, rozgrywki ligowe mają w polskim wydaniu element szczególnie pociągający: niepewność, stałą możliwość wielkich niespodzianek, najbardziej pewni faworyci gotowi są każdej chwili wywrócić naopak wszelkie przewidywania. I z drugiej strony — wczorajszy outsider gotów jest dziś spłatać figla najmocniejszym „matadorom" i z ich własnego boiska wywieźć cenne punkty.

Po przykłady nie trzeba sięgać daleko. Trzy tygodnie temu nikt nie dawał szans Lechii w jej poznańskim meczu z Wartą. A rezultat? Gdańszczanie wygrali 2:0 i Warta może mówić o szczęściu, że nie skończyło się poważniejszą klęską.

Ta nieobliczalność naszych ligowych zespołów jest rezultatem nierównej formy zawodników. I tu po przykład nie trzeba sięgać w zamierzchłą przeszłość: Wiśniewski z bytomskiej Polonii. Byliśmy zdumieni powołaniem go do reprezentacji B. Chyba najlepiej nasze zdumienie zrozumieli sami bytomianie, którzy mieli wiele okazji do wyrzekania na lewo-skrzydłowego swej drużyny. A mały polonista spisał się w Warszawie zadawalająco, zyskał sobie pochlebną opinię i może liczyć na dalsze poważne próby.

Ta kameleonowa zmienność formy, bitności jednostek albo całych zespołów stawia nas każdej niedzieli ligowej przed trudnymi do odgadnięcia zagadkami.

CZEGO NALEŻY SIĘ SPODZIEWAĆ W NIEDZIELĘ?

Zwycięstwa Wisły nad bytomską Polonią! To wydaje się najpewniejszym z niedzielnych rezultatów. Raz dla tego, że mecz odbędzie się w Krakowie, z którego wywiezienie punktu należy do zadań niezwykle trudnych. Po wtóre dlatego, że Polonia nie może przezwyciężyć kryzysu, traci najlepsze nawet okazje do wzbogacenia swego konta punktowego.

We wszystkich formacjach krakowianie wykazują znaczną wyższość nad swym najbliższym przeciwnikiem, niema więc żadnych podstaw do oczekiwania niespodzianki.

Punkt ciężkości niedzielnych spotkań nie leży jednak na boisku lidera tabeli, a w Poznaniu, gdzie spotkają się dwaj najbliżsi jego sąsiedzi: stołeczna Polonia i ZZK.

Bagaż 8 bramek, z jakim kolejarze odprawili przed trzema tygodniami ŁKS, wystawia poznaniakom wystarczająco groźny bilet wizytowy. Dobrą formę kolejarzy potwierdził pucharowy mecz, w którym został pokonany sam Kraków. Czyżby więc należało oczekiwać pewnego zwycięstwa gospodarzy, którzy przejęliby rolę wiceleadera?

Bardzo się boimy, że z Polonią nie pójdzie tak łatwo, jak szło dotąd z AKS-em, ŁKS-em, Legią. Poznaniacy natrafią na doskonały, zwarty blok defensywny. Te formacje są główną bronią warszawian, o czym zresztą świadczy znikoma ilość straconych dotąd bramek. Wiadomo również, że bramkostrzelny napad poznański nie lubi skonsolidowanej defensywy przeciwnika, opierając całą swą strategię na pojedynku napadów. Za Polonią przemawia ponadto rutyna, doświadczenie, jak dotąd — szczęśliwie zawsze rozwiązania taktyczne gry.

Polonia ma więc szanse nie mniejsze niż gospodarzy.

Legia, choć zdobyła 2 punkty na wyjazdowym meczu, co nie należy do najprostszych zadań, nie wykazała tak gruntownej poprawy formy, by skazywać na porażkę jej niedzielnego przeciwnika — Cracovię. Warszawianie, po rozbiciu świetnej linii pomocy, nie mogą znaleźć odpowiednich zastępców na uzupełnienie luki po Szczurku i Waśce. Ten ostatni wprawdzie wraca do zdrowia, ale nie mamy nadziei, aby szybko wrócił do swej wielkiej formy. A napad zielonych bez oparcia o tak dobrą defensywę, stanowczo nie wzbudza zaufania.

Tak zresztą, jak atak krakowian. Tyle tylko, że mistrz Polski ma świetne formacje obronne. Opierając się właśnie na wartości tych linii, w całości składających się z reprezentantów Polski, oczekujemy w Warszawie sukcesu Cracovii.

„A nie wierzyliście w Lechię" — triumfował trzy tygodniu temu trener Koncewicz, gdy nadeszła z Poznania wiadomość o zwycięstwie gdańszczan nad Wartą.

Owszem nie wierzyliśmy, i mamy nadal wątpliwości, czy opinia o wartości tej drużyny nie jest zbyt stara, oparta na zeszłorocznych sukcesach nad PTC, Radomiakiem, Skrą... A w lidze stawia się już inne wymagania. Zresztą dajemy p. Koncewiczowi szanse do nazwania nas niepoprawnymi. I tym razem, mimo całej sympatii dla piłkarzy Wybrzeża typujemy w Gdańsku zwycięstwo AKS-u.

W Hajdukach Ruch podejmować będzie łódzki Włókniarz. Ślązacy ponieśli dotkliwą stratę wskutek kontuzji Cieślika, ale ich ostatni występ w Krakowie był zapowiedzią lepszych dni dla kibiców eksmistrza Polski. Z drugiej strony chimeryczny ŁKS wywrócił naopak wszystkie opinie ponosząc w Poznaniu najwyższą cyfrową w tym roku klęskę 1:8.

Ruch jest więc dość pewnym faworytem, powinien odnieść zwycięstwo, o ile... o ile drużynie Łącza, Barana, Hogendorfa nie przypomną się mecze z Legią bądź Wartą.

O miedzę w Szomblerkach ambitni górnicy podejmować będą Wartę. Ślązacy nie mogli dotąd znaleźć uznania, mimo niewątpliwych sukcesów. Tak się bowiem działo, że na własnym boisku zawodzili. Może tym razem dadzą pełną satysfakcję swym zwolennikom. Mają okazję wykazać nie tylko wszystkie swe walory, ale zdobyć dwa dalsze punkty.

W drugoligowym kołowrotku

KATOWICE. Po długiej przerwie drugoligowcy przystąpią w nadchodzącą niedzielę do szóstej kolejki rozgrywek o mistrzostwo obydwu grup.

Wznowienie rozgrywek zapowiada się bardzo ciekawie, ponieważ wszystkie zespoły nabrały już odpowiedniego rozpędu, wypoczęły po pierwszej serii pięciu spotkań i teraz z nowymi siłami i nowym zapałem przystąpią do punktowej młócki.

W obydwu grupach niedzielne zestawienia par są bardzo ciekawe.

I tak w grupie północnej w Krakowie spotkają się dwaj byli pierwszoligowcy Widzew i Garbarnia. Zespół ludwinowski prowadzi bez utraty punktu, Widzewowi powodzi się o wiele gorzej. W pięciu spotkaniach atak łodzian potrafił strzelić tylko dwie bramki.

Widzew swoim nieskoordynowanym systemem gry jest zdolny jednak wyprowadzić z równowagi zespoły nierównie silniejsze od Garbarni. Gdy drużyna gospodarzy da sobie narzucić „system" Widzewa, to w Krakowie może dojść do dużej niespodzianki.

Czekająca tylko na potknięcie się Garbarni Lublinianka ma tym razem ułatwione zadanie. Gości u siebie PTC, które od początku rozgrywek przyjęło na siebie rolę „czerwonej latarni".

Trzeci z kandydatów na pierwsze miejsce w grupie północnej Radomiak wybiera się do szczecińskiej Gwardii. Lepszy technicznie i bardziej rutynowany zespół Radomiaka może wywieźć ze Szczecina obydwa punkty.

Także wieczny kandydat do ekstra klasy Pomorzanin nie powinien mieć większych trudności z chodakowską Bzurą, która miała doskonały start, ale ostatnio coraz wyraźniej nie potrafi utrzymać początkowego tempa.

Najbliższy rywal PTC u dołu tabeli Ognisko Siedlce gości poprawiającą się z meczu na mecz Ostrowię. I ta niedziela nie powinna przysporzyć siedlczanom punktów. Ostrovia zdołała już złapać oddech i zanosi się na to, że długo go utrzyma.

W grupie południowej stale trwający w tabeli od drugiej do przedostatniej pozycji kontredans nie ulegnie przerwie i tym razem. Między siódmym, a drugim klubem w tabeli jest w tej chwili różnica tylko dwóch punktów. Wszelkie przesunięcia są więc możliwe. Baildon katowicki ma wielkie szanse na powtórne zajęcie pozycji wiceleadera. W niedzielę katowiczanie grają ze Skrą częstochowską, w której „coś" się wyraźnie popsuło. Na małym boisku Baildonu ma ona niewielkie szanse na zarobienie jednego choćby punktu.

Baildon może jednak tylko w tym wypadku stać się sąsiadem Tarnovii jeśli Naprzód Lipiny zdoła wygrać z Górnikiem Radlin. Okres w którym lipiniacy sprawiali swoim zwolennikom przykre niespodzianki wydają się oni mieć już za sobą, o czym świadczy ostatni remis w Tarnowie i zwycięstwo nad Ruchem.

W drugoligowych derbach Śląska Naprzód jest raczej faworytem.

Tarnovia po niepowodzeniu sprzed trzech tygodni ma w niedzielę szanse zrehabilitować się przed własną widownią. Ze strony jej niedzielnego przeciwnika Pafawagu nie wydaje się grozić niespodzianki.

Drugoplanowe znaczenie dla układu tabeli będą miały dwa pozostałe spotkania: Polonia Świdnica — Chełmek i Gwardia Kielce — Polonia Przemyśl. Obydwie Polonie powinny zdobyć po dwa punkty.

POGROM AUSTRIAKÓW

w Budapeszcie

WĘGRY — AUSTRIA 6:1 (3:0)

BUDAPESZT. Międzypaństwowy mecz piłkarski Węgry — Austria o puchar Europy środkowej rozegrany w niedzielę w Budapeszcie, zakończył się pogromem Austriaków 6:1 (3:0).

50.000 widzów zebranych na stadionie Ujpest było świadkiem pełnej rehabilitacji jedenastki węgierskiej po jej wysokiej porażce w Bratysławie. Bratysławska klęska wywołała na Węgrzech tak wielkie zaniepokojenie o poziom fotbalu, a zwłaszcza o poziom jedenastki narodowej, że zamierzano przeprowadzić w niej radykalne zmiany personalne.

To co oglądali Węgrzy na boisku Ujpestu ub. niedzieli było potwierdzeniem wysokiej klasy madziarskiego fotbalu, Austriacy ani przez chwilę nie byli groźni. Puskas zdobywca trzech bramek wykonywał ekwilibrystyczne wręcz sztuki, które wprawiały w podziw widownię i siały popłoch w drużynie austriackiej.

Po meczu rozentuzjazmowana publiczność przedostała się tłumnie na boisko i na rękach wyniosła swych pupilków do szatni.

Już w pierwszej minucie Deak z podania Puskasa, celnym strzałem z 6-ciu metrów rozpoczął serię bramek. Mimo dużej przewagi Węgrów ,następna bramka padła dopiedo w 20 minucie. Autorem jej był Kocsis. W 12 minut później Puskas ustala wynik do przerwy.

Po pauzie w czwartej minucie Deak po efektownej akcji podwyższa wynik do 4:0.

W 34 minucie Melchior zdobywa honorową bramkę dla Austriaków pięknym strzałem z odległości 16-tu metrów. Z kolei Puskas wpisuje się dwukrotnie na listę strzelców w tym raz z rzutu karnego, przypieczętowując wysokie zwycięstwo swej drużyny.

Mecz prowadził Czechosłowak Vlcek.

Drużyny wystąpiła w składach:

WĘGRY: Henni, Rudas, Balogh II, Bozsik, Boersoi, Lakat, Budai, Kocsis, Deak, Puskas, Csibor.

AUSTRIA: Seman, Kovantz, Happl, Hanappi, Ockwirek, Jeksch, Melchior I, Komnek, Gerhard, Habitzl, Koerner II.

W Wiedniu spotkały się reprezentacje B pod firmą Wiedeń — Budapeszt. Zwycięstwo odnieśli Austriacy 5:3 (3:2).

Dla Austriaków bramki zdobyli Hubert 4 i Stojaspal I. Dla Węgrów strzelcem trzech bramek był Mezo 3.

Mecz ten w obecności 45.000 widzów sędziował Czechosłowak Nemzowsky.

Torino ogłoszone mistrzem ligi włoskiej

RZYM (obsł. wł.). Jedenastka FC Torino, która zginęła w katastrofie lotniczej została ogłoszona przez Włoski Związek Piłki Nożnej mistrzem Włoch na rok 1949.

Tegoroczne mistrzostwa będą kontynuowane, przy czym Torino będą reprezentowali juniorzy. Wszystkie kluby ligi włoskiej zobowiązały się wystawiać przeciwko juniorom Torino również swe zespoły juniorów.

W piątkowym pogrzebie piłkarzy Torino wzięło udział około 500.000 sportowców.

Zmarły kapitan drużyny FC Torino Mazzola został udekorowany przez prezesa włoskiej federacji piłkarskiej Barassiego honorową odznaką dla mistrzowskiej drużyny.

„Naftowiec" (Baku)

na czele piłkarskiej tabeli ZSRR

MOSKWA. W spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo Związku Radzieckiego, rozegranym wobec 80 tys. widzów na stadionie „Dynamo", moskiewski „Spartak" przegrał z „Dynamo" (Tbilisi) w stosunku 0:1 (0:0). Zwycięską bramkę dla gości zdobył Paiczadze.

W dalszym spotkaniu „Dynamo" (Moskwa) pokonało „Lokomotiv" z Charkowa 3:0.

W tabeli rozgrywek prowadzi „Naftowiec" (Baku), który w 6-ciu grach zdobył 8 pkt. przed „Lokomotiv" (Charków) 5 gier. 7 pkt. i „Dynamo" (Moskwa) 6 gier, 6 pkt.

Trudny problem

MUSIMY GO ROZWIĄZAĆ

WROCŁAW. Cztery dni dzielą nas już od momentu, kiedy gong po raz ostatni zabrzmiał na hali wrocławskiej, obwieszczając koniec walki **Klimecki — Niewadził.**

Nikt chyba ani na chwilę nie przypuszczał, że finałowa walka o prymat w wadze ciężkiej wywoła prawdziwą burzę na hali, w gronie sędziów bokserskich, na ławach dziennikarskich, w łonie samego zarządu PZB.

Widownia skwitowała werdykt sędziowski, przyznający zwycięstwo Klimeckiemu gwizdami, tupaniem, protestami. Demonstracje trwały niemal tak długo, jak po ogłoszeniu najsłuszniejszego zresztą werdyktu przyznającego w drugim dniu mistrzostw zwycięstwo Olejnikowi nad Sztolcem. O ile wówczas publiczność wrocławska była niesprawiedliwa, to teraz wykazała maksimum obiektywizmu.

Wszyscy niemal byli zgodni co do tego, że Niewadził był pięściarzem lepszym, że właściwie on, a nie Klimecki zasłużył na szarfę mistrzowską,

Sędziowie podzielili się na dwa obozy. Jedni bezwzględnie twierdzili, że walkę wygrał Niewadził i on jest mistrzem Polski w wadze ciężkiej. Drugi obóz nie negował wprawdzie, że łodzianin był istotnie lepszym pięściarzem, ale twierdzili, że Klimecki nie był o tyle pięściarzem gorszym, ażeby nie można mu było przyznać zwycięstwa nad bokserem, który bardzo często okazywał się niegodnym tytułu, czy miana reprezentanta Polski.

Na werdykcie trójki, która punktowała walkę Klimecki — Niewadził zaważyły stare »grzeszki« łodzianina, jego brak serca do walki, a czasami nawet pospolite tchórzostwo.

Pierwszy obóz nie uznawał tych tłumaczeń pod żadnym warunkiem wychodząc z założenia, że kiedy Niewadził tchórzył, to tchórzył, ale we Wrocławiu na mistrzostwo rzetelnie zapracował i słusznie mu się ono należało.

DYMISJA P. PLEWICKIEGO

Zarząd PZB zajął stanowisko takie samo jak pierwszy obóz sędziów i w rezultacie przewodniczący Wydziału Sędziowskiego Plewicki, któremu czyniono zarzuty, że niezbyt starannie kompletował komisje sędziowskie na mistrzostwach podał się do dymisji, która została przez zarząd PZB przyjęta.

Komisarycznym przewodniczącym WS PZB został mianowany prezes SLOZB Józef Zapłatka.

Dnia 26 maja odbędzie się specjalne zebranie PZB, na którym sprawa mistrzostw, a w szczególności sędziów oceniających walki wrocławskie będzie szczegółowo omówiona i naświetlona. Wszystko wskazuje na to, że należy się spodziewać radykalnych pociągnięć, które uzdrowią nareszcie atmosferę w pięściarstwie.

NIE MAMY DOBRYCH SĘDZIÓW

Wrocław jeszcze raz potwierdził, że nie mamy zbyt wielu sędziów, potrafiących bezstronnie i fachowo ocenić walkę.

Dowodem tego są trzy werdykty, które doczekały się poprawki w specjalnej komisji urzędującej na mistrzostwach. Po walkach **Przybylski — Wierzbicki, Grzywocz — Czajkowski i Stec — Rutkowski wyroki areopagu sędziowskiego doczekały się korekty.**

Do Wrocławia powołani zostali najlepsi sędziowie, którzy mają być wzorem dla szerokiej kadry pracującej w okręgach. Niestety wielu z tych najlepszych sprawiło najgorszy zawód.

»POD GOSPODARZY«

Najczęściej popełnianym przez naszych arbitrów grzechem jest sędziowanie »pod gospodarzy«! Ta metoda zawiodła we Wrocławiu i okazało się, że obiektywni gospodarze nie dadzą się uwieść pięknym ukłonem skierowanym w ich stronę przez sędziów. Nie odezwał się ani jeden głos protestu, gdy po spotkaniu Grzywocz — Czajkowski i po ogłoszeniu zwycięstwa wrocławianina spiker zapowiedział, że do dalszych rozgrywek dopuszczony został Grzywocz, a nie Czajkowski. Drżała hala od protestów po walce Klimecki — Niewadził. We Wrocławiu zostało złym sędziom wypisane Mane, Tekel, Fares.

WIĘCEJ ZŁYCH, NIŻ DOBRYCH

To wszystko dotyczy sędziów punktowych. Nie bez winy byli jednak także i sędziowie ringowi. I tutaj czasami zła wola, a czasami brak umiejętności powodowały, że obserwujący walki mieli powody do niezadowolenia. Nie będziemy wymieniać sędziów złych i dobrych, nie będziemy sugerować nikogo nazwiskami. Byli sędziowie dobrzy, było ich nawet wielu, ale więcej było złych.

DWIE MIARY

Zdarzało się często, że podczas walki dwóch pięściarzy, jeden bił nieprzepisowo faulował, trzymał zupełnie bezkarnie, a jego przeciwnik, za jakiś przypadkowy źle zadany cios dostawał napomnienia. Tak było w walce Jaskuła — Rutkowski, kiedy to oczy ringowego były zwrócone tylko na Jaskułę, a nie widziały fauli Rutkowskiego, tak było podczas walki Grzywocz — Czajkowski, kiedy to młody wrocławianin w trzeciej rundzie niemal bez przerwy trzymał, a nie dostał napomnienia.

Nie sposób wymienić zresztą wszystkich walk, w których sędziowie popełniali błędy. Jedni z nich nie zwracali zupełnie uwagi na to, że pięściarz bije nasadą rękawicy, inni karali, za przypadkowe ciosy po komendzie puść. Wielu arbitrów ringowych w ogóle nie reagowało na nieczystą walkę, a inni toczyli znów zbyteczne dyskusje z pięściarzami, przerywając na długie sekundy akcję.

Ale z sędziami ringowymi sprawa nie jest tak poważna. Kilka kursów unifikacyjnych ujednolici ich poglądy na sposoby prowadzenia walk. Odrobina dobrej woli dopomoże im do bezbłędnego zachowania się w ringu. Niestety nie słyszeliśmy jeszcze o żadnym kursie unifikacyjnym dla sędziów tak punktowych jak i ringowych. Zbliża się akurat koniec sezonu i zarząd PZB powinien pomyśleć o takich kursach, bo jeśli nie będziemy mieli dobrych sędziów, to trudniejsza będzie praca nad wychowaniem naprawdę dobrych pięściarzy.

JOT ZET.

CERDAN ZWYCIĘŻA KRAWCZYKA

PARYŻ. W towarzyskim spotkaniu, rozegranym w Casablance, mistrz świata w wadze średniej Francuz Cerdan pokonał Polaka, z pochodzenia, Lucjana Krawczyka. Polak walczył słabo i poddał się Cerdanowi w IV rundzie.

Jedynie w pierwszym starciu Krawczyk uzyskał przewagę ,trafiając celnie, nerwowo walczącego Francuza.

W drugiej rundzie Cerdan przechodzi jednak do ataku, ciosy jego dochodzą do celu i Krawczyk jest do 4-ch na deskach.

W trzecim starciu Polak jest dwukrotnie na deskach i tylko gong ratuje go od wyliczenia. W czwartej rundzie Cerdan ma już wysoką przewagę, jest stale w ataku i posyła ponownie przeciwnika do 3-ch na deski. Krawczyk jest zamroczony i wobec wysokiej przewagi mistrza świata rezygnuje z dalszej walki.

Czy uczniowie zdystansowali mistrzów

Po raz trzeci gramy z Rumunią w koszykówkę

BUKARESZT. W przededniu meczu międzypaństwowego Polska-Rumunia w koszykówce w rumuńskim piśmie sportowym „Sportul Popular" ukazał się artykuł o polskiej i rumuńskiej koszykówce.

„Sportul Popular" przypomina, że gry w koszykówkę Rumuni nauczyli się od Polaków, którzy w 1939 r. znaleźli się na ziemi rumuńskiej.

Również pierwsze spotkanie międzynarodowe w tej gałęzi sportu rozegrali Rumuni właśnie z Polakami w roku 1939. Piątka poznańskiego KPW odniosła wówczas wysokie zwycięstwo nad reprezentacją Bukaresztu.

Szczególnie duże zasługi około podniesienia poziomu rumuńskiej koszykówki położyli dwaj nasi instruktorzy **Baran i Stanisław Sgoralski, którzy w roku 1946 zostali trenerami państwowymi.**

Potrafili oni zainteresować tą grą młodzież bukareszteńską, dzięki nim powstały sekcje piłki ręcznej przy wszystkich niemal większych klubach i wreszcie nauczyli koszykarzy rumuńskich pewnego systemu i taktyki.

Dziś koszykówka jest w Rumunii obok piłki nożnej najpopularniejszym sportem.

Po wojnie nasza reprezentacja spotkała się już dwukrotnie w meczach międzypaństwowych z Rumunią. Na mistrzostwach w Pradze w 1947 wygraliśmy 51:23. W rok później na mistrzostwach bałkańskich w Sofii wygrali Rumuni 37:31.

Niedzielne trzecie spotkanie wywołało w Bukareszcie olbrzymie zainteresowanie i stadion OSP będzie napewno przepełniony. „Sportul Popular" przypomina, że Polacy należeli zawsze do ekstraklasy europejskiej, a nawet światowej w koszykówce i ostrzega rumuńską opinię sportową przed zbytnim optymizmem.

5 zespołów ma szanse
na tytuł wicemistrza
Ostatni akord ligi bokserskiej

KATOWICE. W nadchodzącą niedziele zakończą się rozgrywki o tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie. Sprawa tytułu mistrzowskiego została już przed trzema tygodniami rozstrzygnięta. Gedania Gdańsk zdobyła pierwsze miejsce i jej niedzielne spotkanie z warszawską Gwardią będzie jedynie formalnością.

Nowy mistrz Polski zechce jednaki z tego meczu wyjść obronną ręką i przypieczętować swój sukces zwycięstwem. Ponieważ stawka spotkania nie będzie duża, wokół meczu nie wytworzy się, nerwowa atmosfera, i Warszawa może oczekiwać ładnego i ciekawego zakończenia sezonu bokserskiego.

Gwardia nie będzie prawdopodobnie mogła wystawić swojej najlepszej ósemki. Patora jest chory. Szatkowski nie ma jeszcze prawa walczyć, Kolczyński przeprowadza kuracje kontuzjowanej ręki.

Należałoby przeto liczyć na zwycięstwo Gedanii. Soczewiński w muszej, Klein w koguciej, Musiał w półśredniej, Chychła w średniej powinni zdobyć punkty dla mistrza Polski, Szymura i Archadzki w ciężkiej i półciężkiej, to cztery pewne punkty Gwardii. Komuda ma wielkie szanse na pokonanie Kudłacika, a o wyniku może zadecydować walka Antkowiaka z Kukulakiem, w której większe szanse przyznać należy gwardziście.

W razie porażki Gwardii na teoretycznie na zdobycie tytułu wicemistrza Polski ma jeszcze szanse Batory Chorzów, który wyjeżdża do bydgoskiego Zjednoczenia. Batory musiałby wygrać jednak conajmniej w stosunku 14:2, na co się absolutnie nie zanosi.

W ramach tego meczu może dojść do sensacyjnego spotkania Bazarnik — Kruża, chyba że kierownictwa obydwu zespołów zechcą zaoszczędzić swoim bokserom jeszcze jednego wielkiego wysiłku. Bazarnik pójdzie prawdopodobnie w wadze koguciej. W takim wypadku ślązacy mieliby szanse na zdobycie punktów w wadze koguciej przez Bazarnika, w lekkiej jeśli Ponanta zdoła utrzymać formę wykazaną w spotkaniu z Komudą, w półśredniej przez Sznajdra, w średniej dalsze dwa punkty zdobędzie nowy mistrz Polski Nowara, w ciężkiej Kaczmarek ma wielkie szanse na pokonanie Chyły.

Dla Zjednoczenia punkty powinny przypaść w następujących wagach: musza — Jóźwiak, piórkowa — Kruża, półciężka — Gnat i ew. lekka — Baranowski.

Jeśliby jednak Batory przegrał ze Zjednoczeniem, a Gwardia gdańska pokonała Zryw Łódź, to Gwardia Warszawa utrzyma drugą pozycję, a na trzecią wysforują się milicjanci gdańscy.

Pokonanie Zrywu leży w możliwościach gdańszczan. Ich mocne punkty to: w wadze muszej — Mikołajczewski, piórkowej — Cołyński, lekkiej — Antkiewicz, półśredniej — Iwański i średniej — Kwiatkowski. Tych pięciu bokserów powinno zdobyć 10 punktów. Nie bez szans jest także Rudzki.

Jedynymi pewnymi punktami Zrywu są tylko Czarnecki w wadze koguciej i Niewadził w ciężkiej.

Tabela mistrzostw może ulec jak widać z powyższego radykalnym zmianom i możliwe są przesunięcia począwszy od drugiego miejsca, a skończywszy na ostatnim. Dość powiedzieć, że kandydat na wicemistrza Batory w razie ewentualnej porażki w Bydgoszczy znajdzie się na ostatnim miejscu.

JOT-ZET.

NA POMORSKIEJ ANTENIE

★ **Celem ujednolicenia pracy wyszkoleniowej** dla całego naszego wioślarstwa, zwołuje zarząd PZTW na dzień 19 maja br. do przystani BTW konferencję unifikacyjno-wyszkoleniową, na której uzgodniony zostanie program kursu instruktorsko-unifikacyjnego, który rozpocznie się dnia 16 maja br. również na przystani BTW i potrwa do dnia 22 bm.

Na kurs wspomniany powołanych zostało 6 wioślarzy instruktorów z terenu całej Polski, między innymi nasz rekordzista i wielokrotny mistrz Roger Verey.

Wioślarze przygotowują się intensywnie do regat eliminacyjnych przed spotkaniem rewanżowym z Szwecją, które rozegrane zostanie na torze w Brdyujściu w dniu 12 czerwca br.

★ **Ostatnio przeprowadzony został** na ulicach stolicy Pomorza wyścig kolarski kolporterów miejscowej prasy, który cieszył się wielkim zainteresowaniem społeczeństwa i zgromadził na starcie 20 majdaniarzy. Jako pierwszy do mety dojechał kolporter Ziemi Pomorskiej Jasiński, przed Nowakowskim z IKP i Wiśniewskim z Gazety Pomorskiej.

★ **W dniu 26 maja br. spotkają** się w dorocznym biegu na przełaj na trasie 3.000 m urządzanym przez redakcję Ilustrowanego Kuriera Polskiego najlepsi długodystansowcy Polski, ażeby walczyć o cenne trofeum, puchar przechodni zdobyty w 46 r. przez Kurpesę z ŁKS. W roku 47 nagrodę zdobył Dzwonkowski, a w roku ubiegłym Świniarski, który wyprzedził na mecie obu poprzednich zwycięzców.

Bieg ten ma również znaczenie propagandowe, gdyż gromadzi każdorazowo na starcie setki uczestników, którzy otrzymują na pamiątkę udziału piękne dyplomy pamiątkowe. Bieg dostępny jest dla zawodników stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych, którzy ukończyli 18 lat. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 20 bm. wyłącznie redakcja.

★ **Komisja sportowa Pom. OZLA** podzieliła ostatnio zgłoszone kluby do klasy A i B, — do pierwszej kategorii zakwalifikowano 8 klubów z Pomorzaninem i Gwardią na czele. Grupa klasy B składa się z 15 klubów. Władze Okręgu poleciły poszczególnym klubom w obu klasach, przeprowadzenie zawodów drużynowych mistrzostw okręgu w dniach 14 i 15 maja br. Najpoważniejszym kandydatem do zdobycia tytułu mistrza okręgu jest ZS Gwardia, która posiada doborową stawkę zawodników z szczególnie silną obsadą sprinterów.

★ **Pomorski OZB** postanowił dla popularyzacji sportu pięściarskiego na prowincji przeprowadzić mistrzostwa okręgu juniorów w Grudziądzu.

★ **Pom. OZP projektuje** zorganizowanie zawodów otwarcia sezonu już w najbliższą niedzielę na wyremontowanej w roku ubiegłym pływalni przy elektrowni nad Brdą.

★ **Zjednoczenie postanowiło** ostatni swój mecz o drużynowe mistrzostwo Polski rozegrać na kortach ZS Gwardii, których trybuny pomieścić mogą około 8000 widzów. Przeciwnikiem „Zielonych" będzie Batory.

★**Pomorski OZK** organizuje w najbliższą niedzielę pierwszy krok kolarski dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych na dystansie 10 kilometrów na rowerach turystycznych.

★ **Drugoligowy Pomorzanin udowodnił w poniedziałek** ostatecznie, że jest najlepszą jedenastką piłkarską Pomorza, zwyciężając leadera tabeli klasy A Brdę na własnym boisku 2:1 (1:1).

Kolejarze toruńscy zjechali nad Brdę w swym najsilniejszym składzie i był zespołem więcej wyrównanym i lepiej wyszkolonym technicznie Zawodnicy nadrabiali braki techniczne ambicją. Poziom meczu nie był nadzwyczajny, a bramki dla Pomorzanina zdobył doskonale usposobiony Rembecki. Miejscowi zdobyli jedyny punkt w zamieszaniu podbramkowym. Dobrze spisali się w tym meczu obaj bramkarze Sędziował obiektywnie Przybysz, widzów mimo dnia powszedniego 3000

★ **W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich** o mistrzostwo klasy A spotkają sie w najbliższą niedzielę w Grudziądzu tamtejsza Wisła z z Brda, a w Bydgoszczy Gwardia i Chojniczanka.

★ **ZZK Brda** która w roku bieżącym obchodzi jubileusz 25-lecia swego istnienia, pertraktuje z dwoma piłkarskimi drużynami czeskimi, celem rozegrania meczy towarzyskich w ramach właściwych uroczystości jubileuszowych.

★ **Dyrektor fabryki rowerów nr 6** w Wirku koło Katowic, w której wyprodukowano nasze rowery wyścigowe Bałtyk, inż. W. Fajge, mianowany został ostatnio naczelnym dyrektorem Dyrekcji Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy, która zyska w ten sposób doskonałego znawcę kolarstwa i pierwszorzędnego organizatora.

NOWY PŁYWACKI REKORD ŚWIATA

NOWY JORK. Na zawodach pływackich w New-Haven student amerykański Allan Stack poprawił o 0,5 sek. rekord świata na 200 m styl, grzbiet., przepływając dystans w 2:18,5. Stack ustanowił na tych samych zawodach również nowy rekord Ameryki, przepływając 220 j. styl. grzebiet. w 2:19,4

W przyszłym roku BOKSERZY RUMUŃSCY chcą walczyć z Polakami

W sobotę przed meczem piłkarzy, oglądaliśmy w Bukareszcie półfinałowe spotkanie o indywidualne mistrzostwa Rumunii.

Walki odbywały się na wolnym powietrzu, na kortach OSP, przy szczelnie wypełnionej widowni.

W ramach mistrzostw odbyło się kilka eliminacyjnych walk, które miały wyłonić kandydatów na obóz treningowy przed międzypaństwowym meczem z Bułgarią.

Boks rumuński nie wywarł na nas imponującego wrażenia — oparty głównie o kondycję fizyczną i siłę zawodników, jest kiepski technicznie. — Porównanie z naszą czołówką wskazuje, że w ew spotkaniu międzypaństwowym szanse na zwycięstwo miałby tylko przedstawiciel wagi lekkiej Bordus, który zresztą dwa lata temu zdobył tytuł mistrza państw bałkańskich.

W tym roku mielibyśmy szanse na wysokie zwycięstwo, ale.. bokserzy rumuńscy, a przynajmniej znakomita większość półfinalistów, to całkiem młodzi chłopcy, którzy mają za sobą nie więcej niż 20 — 30 stoczonych walk. Prowadzeni przez całą plejadę instruktorów i trenerów mających za sobą karierę zawodową, młodzi ci bokserzy hołdują stylowi ringów zawodowych ze wszystkimi jego złymi i dobrymi stronami. Nie rzadko więc udaje się zauważyć nieprawidłowe ciosy, które jednak nie wywołują żadnej reakcji ze strony sędziów ringowych.

W rozmowach z kierownikami boksu rumuńskiego zwracaliśmy ze zdziwieniem uwagę i na styl i na błędy sędziów. Odpowiadano nam, że jest to rezultat przymusowej sytuacji. Przed wojną w Rumunii istniał tylko boks zawodowy, legitymujący się kilku poważniejszymi sukcesami jak v. mistrzostwo Europy w wadze średniej, muszej i koguciej. O amatorach wiedziała przed wojną tylko prowincja, która też nie wykazywała większego zainteresowania. Obecnie główne wysiłki Rumuńskiego Związku Bokserskiego skierowane są na zdobycie szerokiej bazy ludzkiej a dopiero w następnym etapie Rumuni zwrócą większa uwagę na poziom swej czołówki.

Materiał mają doskonały. Chłopcy, jak to już powiedzieliśmy na wstępie, dysponują świetną kondycją, mają wrodzony talent, odpowiednio kierowani, stać się mogą wkrótce groźnymi rywalami czołówki europejskiej. Nadal przoduje w boksie prowincja. Najsilniejszym ośrodkiem jest Resica, małe przemysłowe miasto, skąd wywodzi się większość mistrzów Rumunii.

Stawiamy ostatnie pytanie sekretarzowi Rumuńskiego Związku Bokserskiego Gruji:

— Czy bylibyście gotowi w tym roku rozegrać międzypaństwowe spotkanie z Polską?

— Przed dwoma tygodniami — odpowiada p. Gruja — otrzymaliśmy w tej sprawie list z PZB. Niestety w tym roku wszystkie terminy mamy zajęte ale waszą ofertę przyjmiemy w roku następnym, kiedy to, zarezerwujemy dwa terminy na rozegranie meczu w Polsce i w Rumunii, względnie naodwrót.

Zapaśnicy Bratysławy przyjeżdżają na dwa mecze do Polski

KATOWICE. W sobotę 14 bm. o godz. 19-ej w hali powystawowej w Katowicach rozegrany zostanie międzynarodowy mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacjami Bratisławy i Śląska. Goście na spotkanie to przyjeżdżają w najsilniejszym swym składzie z mistrzami Czechosłowacji — Zemanem w wadze muszej, Kaczkiem w wadze półśredniej i Hampelem w wadze półciężkiej na czele.

W ósemce reprezentacyjnej Śląska walczyć będzie także trzech mistrzów Polski, a to Tobola w wadze koguciej, Kuligowski w lekkiej i Gołaś w półśredniej.

Spotkanie Śląsk — Bratislawa będzie ostatnim egzaminem ósemki gospodarzy, przed czekającymi ich w najbliższym czasie spotkaniami międzynarodowymi z silnymi ósemkami reprezentacyjnymi Bukaresztu i Sofii.

Śl. OZA pragnąc jak najbardziej spopularyzować sport zapaśniczy, ustalił na międzynarodowy mecz sobotni Bratislawa—Śląsk, najniższe ceny zaczynające się od 20 zł za bilet wstępu dla młodzieży szkolnej, SP i Wojska.

Następnego dnia — w niedzielę 15 bm., reprezentacja Bratislawy walczyć będzie w Janowie, mając za przeciwnika ósemkę klubową Siły Mysłowice. Początek tego spotkania, które odbędzie się w sali MK PZPR, wyznaczony został na godz. 19-tą.

Ciężki mecz Grzywocza w Siemianowicach

SIEMIANOWICE. **Sekcja bokserska** Siemianowiczanki w czasie swego zawieszenia nie przerwała pracy szkoleniowej swych zawodników, raczej prowadziła ją intensywniej, i dlatego też jej bokserzy u schyłku sezonu osiągnęli szczytową formę. Wykazały to ostatnie dwa mecze, jakie Siemianowiczanka stoczyła w tych dniach. Po zwycięstwie nad Zrywem Świętochłowice 11:5, we wtorek odniosła ósemka Siemianowiczanki jeszcze piękniejsze zwycięstwo, bijąc tym razem renomowany zespół Górnika Zabrze 12:4.

Górnicy z Zabrza wygrali tylko dwie walki w koguciej przez mistrza Polski Grzywocza, i w piórkowej przez Hegewalda. Pozostałe spotkania przegrali zdecydowanie. Grzywocz przemęczony walkami wrocławskimi z trudem i minimalnie wygrał na punkty.

Mecz odbył się w miejscowej ujeżdżalni i zgromadził około 3 tysiące widzów, których głównie ściągnęła walka Grzywocz — Majchrzyk.

W meczu tym z braku zawodników w wadze ciężkiej odbyły się dwa spotkania w wadze piórkowej, poza tym Siemianowiczankę zasilił wypożyczony z Baildonu Weiss w wadze średniej.

W ringu padły następujące wyniki: (zawodników Siemianowiczanki podajemy na pierwszym miejscu), **w. musza:** Greiner wypunktował Dietricha: **w. kogucia:** Majchrzyk w najpiękniejszej walce wieczoru uległ Grzywoczowi I, a Guzy pokonał Piprka; **w. piórkowa:** Bobiec przegrał z Hegewaldem; **w. lekka:** Moris zwyciężył Juksa; **w. półśredniej:** Spałek wygrał z Grzywoczem II;; **waga średnia:** Weiss znokautował w pierwszej rundzie Kłosowskiego, i **w wadze półciężkiej:** Pyka wygrał przez nokaut w drugiej rundzie z Młynarkiem. W ringu sędziował Borek, na punkty Zboiński. (g)

CZĘSTOCHOWA ZDOBYWA 1 PKT. W MISTRZOSTWACH POLSKI SENIORÓW W BOKSIE.

Na mistrzostwa Polski seniorów w boksie pojechało z Częstochowy tylko dwóch zawodników z Domu Kultury: Szpryngiel i Trzepizur.

Szpryngiel przedostał się do półfinałów bez walki, Trzepizur natomiast znokautował w trzeciej rundzie Polakiewicza z Pomorza, kwalifikując się do półfinałów.

W półfinałach Szpryngiel spotkał się z Biedakiewiczem ze Szczecina, przegrywając spotkanie po niecikawej walce na punkty. Trzepizur przegrał niezasłużenie ze Sznajdrem ze Śląska.

★ **Mistrzostwa w poszczególnych grupach ping-pongowej B-klasy zdobyły: Warta Zawiercie przed Drukarzem, HKS Żubr przed Papiernią oraz rezerwa Skry przed ZZK.**

★ **Za nie wykazywanie przejawów działalności Cz OZPN skreślił z listy klubów Okręgu Znicz w Przyrowie.**

SMUTNE ALE PRAWDZIWE
o Biegach Narodowych

POZNAŃ Rozmach, masowość i popularność sportu w najszerszym tego słowa znaczeniu, oto pierwsze wrażenia, jakie odniósł każdy przyglądający się w niedzielę przed południem Narodowym Biegom na przełaj, w Poznaniu.

I rzeczywiście przyjemnie było popatrzeć na młodzież szkół średnich licznie przybyła na boisko „Areny" i boisko Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej, na uczniów Szkoły Przysposobienia Przemysłowego biorących gremialnie udział w biegach, na naszych żołnierzy startujących licznie i zapałem w Golecinie.

Do przyjemnych wreszcie należy wiadomość — a szczególnie dla poznaniaków — że podczas gdy w roku ubiegłym na terenie województwa poznańskiego startowało 35.000 sportowców, a w samym Poznaniu 3006, to w ubiegłą niedzielę bieg narodowy na terenie całego województwa ukończyło 59.387 osób., a w samym Poznaniu 8823 na 10.427 startujących.

A więc jest postęp, jest coraz większe zrozumienie znaczenia sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

To są punkty dodatnie, — dla nas i wielu działaczy naprawdę rozumiejących istotę i założenia sportu socjalistycznego — bardzo przyjemne.

Niestety nie możemy się powstrzymać od kilku uwag krytycznych. Poznań zajął trzecie miejsce za Krakowem i za Śląskiem, w Biegach Narodowych i dlatego nie od rzeczy będzie, jeżeli podkreślimy, że zaszczytne to miejsce wśród okręgów wywalczyła głównie młodzież szkolna, sportowcy odbywający swoją służbę wojskową, oraz miasta prowincjonalne. Sama **stolica Wielkopolski, a głównie zrzeszenia sportowe KCZZ-u zawiodły na całej linii.**

Niestety jest to smutna prawda, którą także podkreślić należy mimo imponującej liczby blisko 60 tysięcy obywateli kończących biegi. Musimy dlatego, ponieważ chcemy, aby w roku przyszłym liczba ta wzrosła do 200 tysięcy, aby w samym Poznaniu startowało co najmniej 60 tysięcy.

Bo czy nie jest nieco zbyt nikłą liczba 83 zawodników i 5 zawodniczek startujących w barwach **ZWIĄZKOWCA**, gdy sobie uświadomimy, że tylko jeden z klubów tego zrzeszenia podkreślał niedawno naprawdę imponującą liczbę 6 tysięcy zarejestrowanych członków.

6 tysięcy zarejestrowanych członków, przeważnie czynnych lub byłych sportowców? Pamiętamy przecież, że na terenie Poznania mamy dwa potężne zrzeszenia „Związkowca", które powstały z „Warty" i całego szeregu mniejszych klubów.

Albo jak się pogodzić z faktem wystawienia do biegów przez Zrzeszenie „Stal" 57 zawodników i 6 zawodniczek? Gdzież są ci liczni piłkarze, kajakarze, koszykarze HCP?

Także akademicy nie mają wiele powodów do dumy, chociaż wypadli lepiej niż kluby związkowe. 220 startujących zawodników i 148 zawodniczek to już przyjemniejsza liczba dla ucha niż 57 i 6, ale i o tym pamiętać należy, że w Poznaniu studiuje 12 tysięcy młodzieży, wszystko studenci i studentki badani przez lekarza przed wstąpieniem na wyższą uczelnię.

Przykrego faktu absencji zawodników nie usprawiedliwia kluby związkowe zimna pogodą. Przy tej samej pogodzie Szkoła Organizacyjna ZMP stanęła w pełnej liczbie na starcie. Nie usprawiedliwią się także tym, że dużo członków klubów startowało w barwach swoich szkół, bo tak wielu znów gimnazjalistów kluby te w swoich szeregach nie posiadają.

Mamy nadzieję, że zrzeszenia sportowe Związków Zawodowych wyciągną pewne wnioski z poniżej podanych cyfr uczestnictwa i w roku przyszłym zabiorą się do pracy przynajmniej tak, jak to właśnie zrobili ci, którzy ze sportem zetknęli się dopiero niedawno, którym, rzekomo brak pewnej rutyny w prowadzeniu klubów i urządzania imprez.

Niech biorą przykład chociażby z maleńkiego Puszczykowa tuż obok Poznania, gdzie zawodnicy Ludowego Zespołu Sportowego — wszystko chłopacy wiejscy — po trzech tygodniowym okresie przygotowawczym stanęli na starcie także w liczbie 50 i uzyskali czasy (biorąc pod uwagę przeciętną) — lepsze, niż zawodnicy klubów Poznanie klubów które słyną z posiadania dużej liczby długodystansowców.

Poznań melduje:

★ **Adamczyk, mistrz Polski w dziesięcioboju,** nie wyjechał na kurs instruktorski do Warszawy, urlop swój natomiast poświęcił na treningi w ośrodku szkoleniowym Czerwińsk. Podczas ćwiczeń rzucił on dyskiem 44,80 m.

★ **Na torze trawiastym na Woli** odbyły się w niedzielę w obecności 15 tysięcy widzów zawody motocyklowe o nagrodę MTP. W punktacji ogólnej zwyciężył Motoklub „Unia" Poznań, przed „Gwardia" i „Lechią".

W biegu kategorii do 120 ccm. zwyciężył Szczurkowski (Gwardia Bdg) w czasie 19,7, w kategorii maszyn do 250 ccm. pierwsze miejsce zajął Milewski (Unia Poznań) 17.13,8, w kategorii maszyn do 350 ccm. najlepszy czas uzyskał Mieloch (Gwardia Pzn.) 15,19,8, który ponowił swój sukces w kategorii maszyn ponad 350 ccm. zdobywając także pierwsze miejsce w czasie 14.47,3.

★ **Drużynowy mistrz Polski w hokeju na trawie** „Stella" Gniezno otrzymał w tych dniach zaproszenie ze strony klubu sportowego „Slavia" z Pragi na udział w międzynarodowym turnieju drużyn hokeja na trawie.

W turnieju tym, który ma się odbyć w połowie czerwca, wezmą udział najlepsze drużyny Francji, Węgier, Belgii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji i Szwajcarii.

DRUGA PORAŻKA
śląskich hokeistów w POZNANIU

POZNAŃ — KATOWICE 4:1 (1:1) W HOKEJU NA TRAWIE

POZNAŃ. Międzymiastowe spotkanie w hokeju na trawie Poznań — Katowice zakończyło się pewnym zwycięstwem zespołu poznańskiego 4:1 (1:1). Drużyna Śląską grała o wiele lepiej niż w sobotę w Gnieźnie. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Zywert, Adamski, Żelazek i Topolski. Bramkę dla Katowic zdobył Ziaja. Widzów około 1 tysiąc osób.

POZNAŃ. Rozegrane w Gnieźnie spotkanie w hokeju na trawie między reprezentacjami Śląska i Wielkopolski zakończyło się wysokim i w pełni zasłużonym zwycięstwem Wielkopolski w stosunku 6:0 (4:0) Bramki zdobyli Malkowiak I — 3. Malkowiak II — 2 oraz Czajka 1. Sędziowali — Maciejak i Grotowski z Gniezna.

BUDAPESZT. Międzypaństwowy mecz hokeja na trawie rozegrany w sobotę w Budapeszcie pomiędzy CSR a Węgrami zakończył się zwycięstwem Węgrów 2:1 (1:0).

Bramki dla Węgrów zdobyli Haraj i Kormos.

★ **Pięściarze Polonii Bytom** w spotkaniu z Górnikiem czeladzkim w Czeladzi odnieśli **zwycięstwo w stosunku 10:6**

Najpiękniejszą walkę dnia stoczyli w wadze lekkiej Rożak (Górnik) i Sroka (Polonia). **Wynik walki nie**rozstrzygnięty.

TOWARZYSKIE SPOTKANIA piłkarzy częstochowskich

CZĘSTOCHOWA. Korzystając z przerwy w mistrzostwach częstochowskie drużyny piłkarskie rozegrały szereg spotkań towarzyskich.

Stradom wygrał z Gwardią 5:3 (3:0), **strzelając bramki przez Lacha 2, Machure 2 i 1 samobójcza, a bramki dla Gwardii zdobyli Prymas, Pal i** Makowski.

Raków pokonał z trudem Częstochowiankę 3:2 (1:1), a Victoria **gościła** u Concordii Piotrków, wygrywając z nią 2:1 (0:1). Bramki dla Victorii strzelili Malek i Nowowiejski, a dla Concordii śr. napastnik.

Gwardia Wieluń wreszcie spotkała się ze Zjednoczonymi Kępno, bijąc ich 7:2 (2:2). Bramki dla wieluniaków uzyskali Szadkowski 4, Kluba, Skupiński i Antoniak, dla gości Gładysz i Maćkowiak.

DOSWIADCZENIA I WNIOSKI Z BUKARESZTU
BYŁO LEPIEJ NIZ OCZEKIWALIŚMY

Trener Braun zachwycony grą Polaków

W drodze powrotnej ze stadionu bukareszteńskiego do hotelu „Ambasador" Skromny twierdził, że gdyby Brzozowski grał na pozycji środkowego obrońcy, tak jak to było początkowo ustalone przez PZPN niedzielny mecz Polska A — Rumunia A zakończyłby się naszym bezapelacyjnym zwycięstwem.

Tradycyjna dyskusja „co by było gdyby" rozpoczęła się od tego, że któryś z zawodników powiedział:

„Różnica pomiędzy meczem dzisiejszym a środowym z Tarnovią jest taka, że Tarnovia przegrała z nami 0:5, a Rumunia wygrała 2:1".

Porównanie spotkania bukareszteńskiego z sparingiem tarnowskim jest wyjątkowo udane i piłkarze nasi mają niewątpliwie dużo racji twierdząc, że byli zespołem lepszym i że mogli i powinni byli wygrać z Rumunami różnicą kilku nawet bramek.

Rumuni narzucili tak jak tarnowianie szalone tempo pragnąc rozstrzygnąć cały mecz już w pierwszych 20—30 minutach. Ataki ich na bramkę Jurowicza szły jak lawina, strzelali często i niebezpiecznie, ale ten impet trwał tylko 30 minut.

Wszyscy świadkowie obydwu spotkań (tarnowskiego i bukareszteńskiego) stwierdzili zgodnie, że atak tarnowian miał na środowym sparingu dużo więcej okazji do zdobycia bramek niż Rumuni w nie

Janduda obrońcy: środkowy obrońca Brzozowski, boczni pomocnicy: Barwiński i Suszczyk. Jako rezerwowy miał jechać Parpan.

Propozycja PZPN spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem zarówno wiceprezesa Wolanina, dyr. Kisielińskiego jak i Wacka Kuchara. Dyr. Kisieliński był zwolennikiem wyjazdu w trzynastkę, bez Parpana bez Słomy i bez Tarki. — Wiceprezes Wolanin zaproponował aby do Bukaresztu zabrać dwóch poznaniaków jako doskonale ze so-



Rybicki w akcji na meczu warszaw skim Polska B — Rumunia B

dzielę. W Tarnowie trójka pomocy Jabłoński, Brzozowski i Suszczyk stanowiła jednak zaporę wprost nie do przebycia; w Bukareszcie brak Jabłońskiego dał się wybitnie odczuć zwłaszcza w okresie »wielkiej ofensywy« gospodarzy.

Od 30-tej minuty zarówno gracze Tarnovii jak i reprezentanci Rumunii nie istnieli już na boisku jako zespół.

USPRAWIEDLIWIENIE, KTÓRE NIE WYSTARCZA

Przypadkowość i szczęście gospodarzy w uzyskaniu dwu bramek, zdobycie przez nasz zespół również dwu bramek (jednej nie uznanej), nie wykorzystanie rzutu karnego przez Suszczyka, zaprzepaszczenie przez nasz atak szeregu dogodnych sytuacji, kontuzja Cieślika i stronniczość sędziego usprawiedliwiają właściwie już w zupełności niedzielną porażkę.

Czy są jeszcze przyczyny tłumaczące wynik bukareszteński?

Powróćmy do Brzozowskiego i zastanówmy się nad uwagą Skromnego.

GDZIE MA GRAĆ BRZOZOWSKI

W czwartek w nocy dyr. Kisieliński, dyr. Wolanin, trenerzy Foryś i Kuchar odbyli długą konferencję w krakowskim »Grand Hotelu« kogo zabrać do Bukaresztu w miejsce braci Jabłońskich.

Dyr. Wolanin przywiózł z PZPN dyrektywy, aby formacje defensywne zestawić w następujący sposób: obrona — Barwiński, Janduda, środkowy obrońca Gędłek, boczni pomocnicy: Brzozowski i Suszczyk.

Albo (II-gi wariant): Gędłek,

bą zgranych i rozumiejących się. Kuchar był też zwolennikiem Tarki i Słomy.

Długa dyskusja (w której trener Foryś wysunął jeszcze objekcję, że rozbicie linii pomocy kolejarzy na mecz warszawski jest niewskazane i że tylko Tarka plus Słoma i plus Skrzypniak tworzą wartościową formację) nie dała do 2-giej w nocy żadnego rezultatu.

DECYZJA?

Kiedy w piątek podczas śniadania na 5 minut przed odjazdem na lotnisko dyr. Kisieliński polecił Tarce i Słomie szybko się przygotować do podróży, wydawało się, że tym samym zapadła już decyzja i rola Brzozowskiego ograniczy się do statystowania za bramką, a w najlepszym wypadku do gry przez 43 minuty.

Co tu owijać w bawełnę. Trzeba powiedzieć otwarcie, że do umiejętności i możliwości Brzozowskiego nie miał nikt zaufania. Wacek, wiceprezes Wolanin i dyr. Kisieliński obawiali się, że »poloniście« nie dopiszą nerwy, kondycja i że zawali« po prostu cały mecz.

Atmosfera niedomówienia trwała przez dwa dni w Bukareszcie i Brzozowski, zawodnik bardzo ambitny czuł się jak najgorzej, skarżąc się stale na ból głowy.

»W CZTERY OCZY« Z BRZOZOWSKIM

Na godzinę przed meczem kierownictwo ekipy odbyło z pomocnikiem Polonii krótką rozmowę w »osiem ócz«, komunikując, że zdecydowało się po długiej naradzie wystawić go na pozycji bocznego pomocnika.

Podobno na pytanie Wacka Ku-



Defilada drużyn przed meczem bukareszteńskim

chara czy Brzozowski czuje się dobrze i czy chce grać cały mecz polonista powiedział:

— Czuję się dobrze. Jeżeli będę grał źle, albo nie będzie dopisywała mi kondycja — w co bardzo wątpię — proszę aby od 43-ciej minuty zmieniono mnie na Słomę.

ziomie jakiego trudno było od niej oczekiwać po chimerycznej formie wykazywanej przez naszych reprezentantów w meczach ligowych.

Pierwszy występ reprezntacji Polski w tym roku uważać należy za udany i trzeba podkreślić, iż mimo porażki start był dużo lepszy



Fragment z meczu Rumunia B — Polska B

NAJMILSZA NIESPODZIANKA

Już po 5 minutach gry Brzozowski był razem z Gędłkiem najlepszym zawodnikiem drużyny polskiej. Nie stracił głowy, jak reszta kolegów, kilkakrotnie uratował w ostatniej już niemal chwili sytuację, po błędach Tarki, wnosił do gry naszego zespołu spokój i myśl.

Przez cały czas meczu należał do najlepszych naszych graczy, wywiązując się ze swych obowiązków zarówno w defensywie jak i ofensywie jak najlepiej. Jego gra była najmilszą niespodzianką dla kierownictwa i reszty zawodników. Kondycyjnie wypadł doskonale.

DLACZEGO NIE NA ŚRODKU!

I właśnie na tle gry i oceny Brzozowskiego i Tarki w Bukareszcie uwaga Skromnego jest bardzo słuszna. Dlaczego Brzozowskiego nie przestawiono już po pierwszej bramce na pozycję środkowego obrońcy?

Właściwą pozycją »polonisty« jest właśnie środek pomocy. Stoper Polonii, jak słusznie pisał na łamach „SPORT-u" Tad Foryś, przeważa wyraźnie wszystkimi niemal atutami nad Tarką, Parpanem i ew. Bartylą. Poza doskonałą kondycją i dużym opanowaniem technicznym ma przede wszystkim zdolności cementowania całej defensywy w jeden sharmonizowany blok, nie zapomina przy tym o celnym dokładnym podaniu do przodu.

niż w roku ubiegłym, kiedy to grając w Sofii zremisowaliśmy z Bułgarami 1:1.

Trzeba było znać nastroje w Bukareszcie, czytać prasę rumuńską, słyszeć rozmowy na ulicach, w lokalach, tramwajach, na stadionie przed meczem i po meczu, aby nale życie zrozumieć dlaczego tak nagłej i korzystnej zmianie uległ nasz sąd o fotbalu polskim po niedzielnym meczu w Rumunii.

Cytowana w poniedziałkowym numerze SPORT-u wypowiedź trenera rumuńskiej drużyny narodowej Brauna o naszych piłkarzach wystarczy za setki innych jeszcze bardziej entuzjastycznie określających grę Polaków.

OPTYMIZM, ALE NIE SKRAJNY

Oczywiście, że byłoby nonsensem zachłystywać się tym, co powiedział trener Braun i cośmy sami widzieli oraz przymykać oczy na braki i słabe punkty w drużynie.

Z braków tych zdają sobie wszyscy sprawę, kapitanat PZPN, trener Kuchar, wiceprezes Wolanin i gracze.

4 ZMIANY

Na pytanie zadane dyr. Kisielińskiemu i Wackowi, kto musiałby być zmieniony w reprezentacji, gdybyśmy mieli już w nadchodzącą niedzielę rozegrać drugie spotkanie międzypaństwowe, otrzymałem jednobrzmiącą odpowiedź:



Tramwaje mogą też służyć za try buny. (Z wyścigu Praga — Warszawa)

Zgadzamy się w zupełności ze Skromnym. Gdyby Brzozowski zagrał w Bukareszcie na swej właściwej pozycji, Polacy byliby wygrali nawet przy słabiutkiej grze Łącza, Mordarskiego, przy skandalicznym sędziowaniu, i przy braku Cieślika. Nie tylko to.

Wydaje się mocno problematycznym czy przy ustawieniu Janduda, Brzozowski, Suszczyk, Rumuni zdobyliby nawet jedną bramkę, bo obydwie były tylko wynikiem początkowego chaosu i dezorganizacji w naszych formacjach defensywnych. Pewnym jest natomiast, że »wielka ofensywa« gospodarzy trwałaby znacznie krócej, a współpraca między naszą pomocą, obroną i atakiem zostałaby znacznie wcześniej nawiązana niż to miało miejsce w niedzielę.

PRZEGRALIŚMY ALE JESTEŚMY ZADOWOLENI

W naszej telefonicznej — zniekształconej zresztą relacji z Bukaresztu podkreślaliśmy, że mimo porażki reprezentacja nasza dała ze siebie wszystko i zagrała na po-

Łącz, Tarka, Krasówka i Mordarski.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zamiast Krasówki będzie grał Cieślik, Tarkę zastąpi Brzozowski, a pozycję prawego pomocnika powierzy się Jabłońskiemu wzgl. Wieczorkowi, to jasnym jest że drużyna reprezentacyjna na r. 1949 jest w zasadzie skrystalizowana a jedynym problemem pozostaje tylko obsadzenie pozycji środkowego napastnika i lewoskrzydłowego.

Egzamin bukareszteński wypadł dla 7 graczy pomyślnie. Zdali go Jurowicz, Janduda, Gędłek, Brzozowski, Suszczyk, Mamoń, Gracz. To, co pokazał Cieślik w ciągu swej ośmiominutowej obecności na boisku wskazywało, że i on byłby jednym z najlepszych.

O ZMODYFIKOWANYM SYSTEMIE WM

Do omówienia pozostała sprawa zmodyfikowanego systemu WM, polegającego na zmianie pozycji przez graczy we wszystkich liniach zespołu. Wszędzie już niemal poza Polską przyjął się ten zmodyfikowany system gry.

Na boisku w Bukareszcie wynikło wielkie nieporozumienie tak w drużynie polskiej jak i rumuńskiej. W zmodyfikowanym systemie WM obrońca ma na przykład pilnować skrzydłowego i pójść za nim w wypadku gdy ten przejdzie na pozycję łącznika tylko wówczas gdy ten skrzydłowy przechodzi na inną pozycję razem z piłką, gdy jednak zmianę przeprowadza bez piłki obrońca pilnuje nie jego lecz tego gracza, który znajduje się aktualnie przy piłce na pozycji skrzydłowego.

Nasi gracze byli przyzwyczajeni do innej metody. Jeszcze przed wojną trener James pouczał, że każdy gracz ma pilnować jedynie swojego partnera, ma być jego cieniem, obojętnie czy jest on z piłką, czy bez. Tak też nasi piłkarze zagrali.

Pogubili się przy tych zmianach Polacy, pogubili się i Rumuni. Gdy gospodarze doszli do przekonania, że coś u nich nie »klapuje« a stało się to około 30 minuty gry, zaniechali zmian i zagrali w ogóle bez systemu. Nasza defensywa wobec takiego stanu rzeczy miała ułatwione zadanie i później „krycie" nie sprawiało jej żadnych trudności.

Zmodyfikowany system WM ma swoje bezsprzeczne zalety, ale nie można go w żadnym wypadku stosować, jeśli przed tym nie ustali się szczegółowego sposobu jego wykonania.

Zespół niezgrany i nierozumiejący się, niewyszkolony technicznie i bez kondycji, ryzykując ten sposób gry, może ponieść ciężką porażkę.

T. BAGIER



Janduda był jednym z najlepszych naszych zawodników. Na zdjęciu widzimy go w walce o piłkę z Marianem, najlepszym obok Petschowskiego, piłkarzem Rumunii.

Ciężka przeprawa SKONECKIEGO z PIĄTKIEM na turnieju o puchar M.T.P.

POZNAŃ. Finałowe rozgrywki tenisowe o puchar MTP odbyły się dopiero w poniedziałek. W kategorii juniorów pełny sukces odniósł Kudliński, który w spotkaniu finałowym pokonał gładko Licisa.

Skonecki miał ciężką przeprawę z ambitnie grającym Piątkiem, który od ubiegłego roku poczynił znaczne postępy. Po pierwszym wygranym przez Piątka, trwającym przeszło godzinę secie, poznaniak opadł na siłach i trzy następne przegrał 3:6, 3:6 i 4:6.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

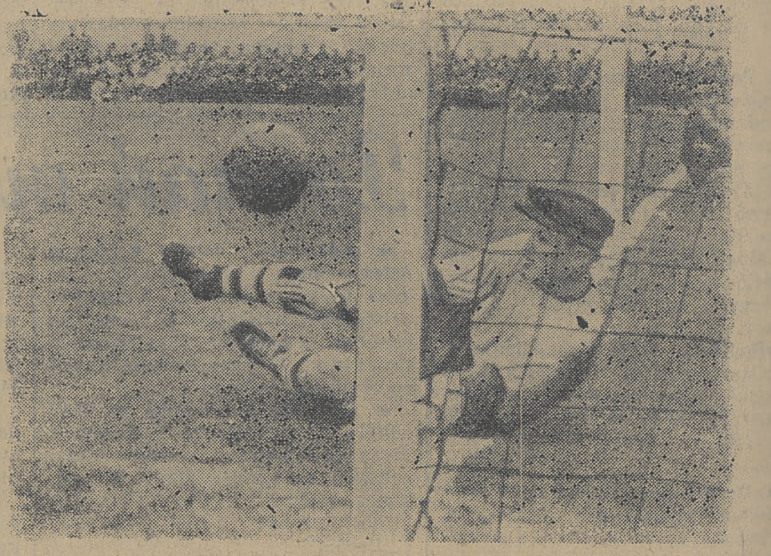
KOBIETY: w spotkaniach półfinałowych Popławska pokonała Wróblewską 6:1, 6:2, a Jaśkowiakówna Rudowską 6:0, 6:4. W finale Popławska zwyciężyła Jaśkowiakównę 6:4, 6:2.

JUNIORZY: w spotkaniach półfinałowych Licis pokonał Kwiatka 6:3, 6:4 a Sebrala uległ Kudlińskiemu 2:6, 6:2, 4:6. W finale Kudliński wygrał gładko z Licisem 6:1, 6:4

MĘŻCZYŹNI: w spotkaniach ćwierćfinałowych Skonecki pokonał Buchalika 6:2, 6:2, Bełdowski Olejniszyna 6:3, 6:0, Piątek Niestroja 4:6, 6:0, 6:4, a Tłoczyński K. Bratka 6:2, 6:3.

W półfinałach Skonecki odniósł zwycięstwo nad Bełdowskim 6:0, 6:1, a Piatek pokonał Tłoczyńskiego K. 6:2, 6:3.

W spotkaniu finałowym natomiast Skonecki wygrał z Piątkiem 9:11, 6:3, 6:3, 6:4.



Jurowicz ma słabe nerwy. Przekonaliśmy się o tym raz jeszcze w Bukareszcie w pierwszych 30 minutach gry. Bronił wtedy niepewnie, piłka wylatywała mu z rąk, a wykopy szły z reguły na aut.

Na zdjęciu widzimy jego niezręczną interwencję przy dalekim strzale Mariana



SZILAGYI

ANGLIA ZDOBYWA PUCHAR EUROPY W TENISIE STOŁOWYM

PRAGA. Finałowe spotkanie o puchar Europy w tenisie stołowym, rozegrane w Bratysławie między obrońcą pucharu Czechosłowacją i Anglią, zakończyło się zwycięstwem Anglii 3:2.

Mistrz świata Leach (Anglia) zdobył oba punkty, zwyciężając Marinko CSR 3:0 oraz Tokara (CSR) 3:2. Trzeci i decydujący punkt zdobył Barna (Anglia), wygrywając z Tokarem (CSR) 3:2.

Grę podwójną wygrali Czechosłowacy 3:1, a w ostatnim spotkaniu Marinko (CSR) pokonał Barnę 3:1.

AUSTRIA WYELIMINOWANA Z GIER O PUCHAR DAVISA

WIEDEŃ. W drugiej rundzie spotkań o puchar Davisa Austria przegrała z Jugosławią 1:4. W ostatnim dniu meczu Branović (Jugosławia), pokonał Czajkowsky'ego (Austria) 6:4, 6:3, 6:4, a Mitic (Jugosławia) wygrał z Redlem (Austria) 11:9, 3:7, 6:2, 5:7, 8:6.

W pierwszym dniu meczu Mitic (Jugosławia) wygrał z Czajkowskym (Austria) 6:3, 6:2, 6:2, a jednoręki Austriak Redl pokonał Baranovica (Jugosławia) 6:3, 6:4, 1:6, 4:6 6:4. W grze podwójnej Mitic i Pallada odnieśli zwycięstwo nad Austriakami Redlem i Hardwichem 6:1, 6:1, 6:4.

W trzeciej rundzie Jugosławia będzie grać ze zwycięzcą meczu Szwecja — Norwegia.

* * *

PRAGA. Do Londynu udali się Drobny i Cernik, którzy będą reprezentować Czechosłowację w meczu tenisowym z Anglią, w ramach II rundy rozgrywek o puchar Davisa. Spotkanie odbędzie się w dniach 14, 16 i 17 bm. w Wimbledonie.

* * *

BUDAPESZT. Spotkanie w II rundzie gier o puchar Davisa, między Węgrami i Belgią, odbędzie się w Budapeszcie w dniach 13 — 15 maja. Po tym meczu Węgrzy Asbóth, Stolpa i Peterdy udadzą się do Paryża na międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji.

ZKS Związkowiec Racibórz otrzymał od Zarządu Głównego Swojego Zrzeszenia subwencję w wysokości 500 tys. zł. na remont stadionu.

TU WROCŁAW

★ **W dniu 14 maja br. odbędą się** mistrzostwa drużynowe WR OZLA w konkurencji męskiej i kobiecej. Zawody odbędą się na małym boisku Stadionu Olimpijskiego. Mistrzoskie zespoły reprezentować będą Wrocław w zawodach międzyokręgowych w grupie Wrocław-Katowice. Szczecin, które odbędą się we Wrocławiu w dniu 22 bm.

Mistrzostwa indywidualne WR OZLA odbędą się w dniach 25 i 26 bm.

★ **Podczas kiermaszu dziennikarzy** wrocławskich w dniu 15 bm. odbędzie się mecz piłki nożnej Artyści — Prasa.

★ **W tegorocznych Biegach Narodowych** na szczeblu gminnym, które odbyły się na Dolnym Śląsku, wielki sukces odnieśli zawodnicy wiejscy. Mówią o tym dosadnie cyfry.

Na ogólną bowiem ilość około 40.000 startujących, aż 40 proc. stanowili chłopi. Znaczy to, że Dolny Śląsk realizuje hasło propagowania sportu na wsi, że hasło frontem do wsi wprowadza się w życie.

Pierwsze miejsce zajął powiat żarski, gdzie startowało 8.600 zawodników 2) wałbrzyski, 3) kłodzki, 4) złotoryjski.

We Wrocławiu w biegach wzięło udział ponad 6000 osób w czym 500 kobiet. Sprawnością fizyczną dla otrzymania odznaki wykazało się 4005 osób.

★ **Uczestnicy XX mistrzostw Polski startowali w dniu 8 maja br.** w Biegach Narodowych razem z zawodnikami Metalu. W biegu seniorów zwyciężył Kwiatkowski (Pfw.) przed Wilczkiem (W-wa).

Bieg juniorów zakończył się pełnym sukcesem mieściarzy. Zwyciężył Franek (Poznań) przed Rudzińskim i Wierzbickim (Pom.), Kazimierczakiem (Pozn.), Maciejczakiem (Łódź), Kukierem (Lubl.) Polyńskim i Piechowiakiem.

W KAIRZE BEZ POLAKÓW

GRAJĄ KOSZYKARZE o mistrzostwo Europy

W niedzielę 15 bm. rozpoczynają się w Kairze szóste z kolei Mistrzostwa Europy w koszykówce męskiej. Po raz pierwszy od kilkunastu lat nie weźmie w nich udziału drużyna polska z powodu słabej formy naszych czołowych zawodników.

OD GENEWY 1935 DO KAIRU 1949

Pierwsze mistrzostwa odbyły się w roku 1935 w **Genewie.** Dziesięć państw stanęło na starcie. Po walkach eliminacyjnych do finału weszły: Łotwa, Hiszpania, Czechosłowacja i Szwajcaria. Tytuł zdobyła zasłużenie Łotwa bijąc w decydującym meczu Hiszpanię. Dalsze miejsca zajęły: 3. Czechosłowacja, 4. Szwajcaria, 5. Francja, 6. Belgia, 7. Włochy, 8. Bułgaria, 9. Węgry, 10. Rumunia.

Turniej genewski był triumfem myśli i opanowania nad improwizacją i temperamentem. Szaleńcze, pełne polotu i pasji ataki Hiszpanów, Włochów czy Francuzów rozbijały się na przemyślanej grze defensywno - ofensywnej Łotyszów. **Łotysze:** Jursins i Andersson, **Hiszpan** Abes, **Francuzi:** Busnel i Lesmayou oraz **Czechosłowak** Klima byli najwybitniejszymi zawodnikami turnieju. Niebywały entuzjazm widowni wzbudzały porywające dryblingi maleńkiego Abesa.

W dwa lata później w roku 1937 prominenci koszykówki spotkali się na drugich z kolei Mistrzostwach Europy, tym razem w jaskini lwa, mistrza Europy 1935 w **Rydze.** Osiem państw stanęło do walki o zaszczytny tytuł. Wśród nich po raz pierwszy, opromieniona niedawnymi sukcesami na Olimpiadzie, Polska.

Front państw bałtyckich uległ wzmocnieniu. Zebrało się ich cztery: Łotwa, Estonia, Litwa i Polska. Południe Europy, Włochy, Francji oraz dalej daleki Egipt, przypuściło szturm na pozycje Północy. Wyniki były rewelacyjne. Startująca po raz pierwszy na szerszej arenie Litwa zdobyła tytuł. Włochy zajęły drugie miejsce, Francja trzecie, czwarte Polska. Dalsze miejsca zajęli: 5 Estonia, 6. Łotwa, 7. Czechosłowacja i 8. Egipt. Tylko jeden punkt dzielił Włochów od mistrzowskiego tytułu. Po dramatycznej walce ulegli oni bowiem w finale Litwie 23:24. Łotwa nie odegrała żadnej roli.

Nowe nazwiska wpisano do księgi turniejowej mistrzostw. **Litwini: Kriaucziunas i Pauzinauskas, Włosi: Franceschini, Marinelli i Pasquini, Polacy: Stok** i piątka poznańczyków, **Estończycy: Weber, Wickstein i Winogradow,** błyszczeli w swoich zespołach i byli pupilkami widowni. Francuzi Busnel i Lesmayou byli nadal podporą drużyny. Zbladła gwiazda Jurzinsa i Anderssona.

W roku 1939, po raz ostatni przed wojną zebrała się elita koszykówki europejskiej na mistrzostwa. Terenem tych trzecich z kolei mistrzostw było **Kowno.** Litwini zbudowali specjalnie dla tych rozgrywek halę na 15.000 widzów, która okazała się jednak za mała.

Państwa bałtyckie odniosły bezapelacyjny sukces. Litwa, Łotwa Polska i Estonia zajęły cztery pierwsze miejsca. 5 Francja. 6 Włochy, 7 Węgry i 8 Finlandia.

Sukces Litwy nie mógł podlegać żadnej dyskusji. Łotwa i Polska zdobyły jednakową ilość punktów i tylko lepszy stosunek koszy wysunął Łotwę na drugie miejsce. Spotkanie Litwa — Łotwa było widowiskiem sportowym jakie nie często widzi się na stadionach czy w halach sportowych Europy. Mistrzostwa kowieńskie stały na najwyższym poziomie ze wszystkich rozgranych przed tym i jak się później okazało — i potem.

Nowe gwiazdy zabłysły na firmamencie. Litwini: Lubinas i Ruzgis, Łotysze: Moelders, Smith Ahrens, Wanags byli ozdobą turnieju. Królem strzelców został Estończyk Veskila.

PO WOJNIE

Po wojnie po raz drugi Genewa była miejscem walki o najwyższy tytuł w koszykówce europejskiej. Tym razem z dawnych potentatów bałtyckich startowała jedynie Polska. Niestety nie wznowiliśmy przedwojennych tradycji i zajęliśmy dopiero 9 miejsce na 10 startujących.

Mistrzostwo zdobyła niespodziewanie Czechosłowacja. 2 Włochy, 3 Węgry, 4 Francja, 5 Belgia, 6 Szwajcaria, 7 Holandia, 8 Luksemburg, 9 Polska, 10 Anglia.

Turniej nie stał na wysokim poziomie. Sukces Czechosłowacji był zasłużony, chociaż zwycięstwo odniesione w finale nad Włochami było bardzo szczęśliwe. Najlepszymi zawodnikami byli: Czechosłowak Mrazek, Włosi Marinelli i Bracia Stefannini, Węgier Nemeth oraz Belgowie Kets i Hermans. Królem strzelców został nasz **Stok,** który równocześnie zdobył nagrodę dla najlepszego strzelca rzutów wolnych.

Wyróżnić jeszcze należy Czechosłowaka Velensky'ego, który dał przykład wspaniałego opanowania nerwowego, kiedy to na dwie minuty przed końcem spotkania finałowego Czechosłowacja — Włochy, Włosi prowadzili 2 punktami różnicy a sędzia podyktował przeciw Włochom dwa rzuty osobiste i jeden techniczny. Velensky wśród ogłuszającego ryku widowni wykorzystał wszystkie trzy rzuty, zdobywając za jednym zamachem prowadzenie w meczu i jak się w chwilę potem okazało tytuł mistrza Europy dla swego kraju.

KOSZYKARZE ZSRR DETRONIZUJĄ CZECHOSŁOWACJĘ

V Mistrzostwa Europy odbyły się w roku 1947 w Pradze. Zasługują one na uwagę przede wszystkim z tego względu, że wzięła w nich udział po raz pierwszy reprezentacja ZSRR. Zespół radziecki okazał się bezkonkurencyjny i zdobył tytuł »spacerkiem«, górując nad resztą rywali conajmniej o klasę.

Na uwagę zasługiwał jeszcze porywający mecz dwu drużyn o akrobatycznym wyszkoleniu **Egiptu i Belgii,** który porwał publiczność praską i zjednał koszykówce nowych wielbicieli. Zwinny i rudawy jak wiewiórka Belg Kets oraz śniady Egipcjanin Harari wspomagani przez swoich kolegów stoczyli ze sobą emocjonujący pojedynek o miano najefektowniejszego zawodnika turnieju. Pojedynek ten wygrał Kets, lecz Egipt pokonał Belgię 50:48.

Najlepszym zawodnikiem mistrzostw był jednak Estończyk Lysow. Cała drużyna radziecka była wyrównana i pozostali niewiele ustępowali Lysowowi. Z innych drużyn na wyróżnienie zasługiwali: Czech Mrazek, Belg Hermans, Egipcjanie Saleh i Fouad oraz Węgier Nemeth.

Wielki zawód sprawili Włosi, którzy bez braci Stefannini byli tylko cieniem drużyny z Genewy z roku 1946. Wielkie rozczarowanie nie przeżyli Francuzi, którzy przed mistrzostwami spodziewali się, że »w Pradze zaświeci ponownie słońce francuskiego basketballu«. Słońce jednak nie zaświeciło i Francuzi zajęli jeszcze gorsze miejsce niż w Genewie, bo 5. W drużynie francuskiej jednak zaczęła już błyskać gwiazda Chocat, który już za rok miał stać się bohaterem francuskiej koszykówki. Kolejność państw była następująca: 1 ZSRR 2 CSR, 3 Egipt, 4 Belgia, 5 Francja, 6 Polska, 7 Węgry, 8 Bułgaria, 9 Włochy, 10 Rumunia, 11 Holandia, 12 Austria, 13 Jugosławia, 14 Albania.

Startowała rekordowa ilość 14 państw.

SZANSE W EGZOTYCZNYM KAIRZE

W tym roku walka o zaszczytny tytuł rozegra się w egzotycznym Kairze. Po raz pierwszy zespoły kontynentalne walczyć będą o tytuł mistrza Europy poza Europą.

Kto zdobędzie tytuł?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Przy rozważaniu szans wziąć należy pod uwagę momenty które zaważyć mogą na szali w sposób decydujący. Są to specyficzny klimat egipski oraz zmęczenie podróżą drużyn europejskich. Ponadto nie bez znaczenia jest fakt **zmiany przepisów** od sierpnia ub. r.

Uwzględniając wszystkie te momenty należy dać najwięcej szans na mistrzostwo Francji i Egiptowi.

FRANCJA FAWORYTEM

Francja staje do rozgrywek opromieniona sławą turnieju olimpijskiego i zdobytym tam tytułem wicemistrza. Sukces olimpijski koszykarzy francuskich uczynił ich w kraju niezwykle popularnymi, co uwydatniło się między innymi w umieszczeniu Chocat w pierwszej dziesiątce najlepszych sportowców obok takich sław jak **Cerdan, Jany, Ben Barek, Hansenne itd.**

Francuska opinia sportowa domaga się potwierdzenia w Kairze sukcesów olimpijskich i zdobycia tytułu mistrza Europy. Francuzi przygotowali się do Mistrzostw bardzo starannie. Pod okiem Ruzgisa trenowało ponad 20 najlepszych koszykarzy i z nich wybrano drużynę reprezentacyjną. Skład w stosunku do Olimpiady uległ pewnym zmianom. Niemniej jednak trzon stanowią na dal: bohater olimpijski Chocat, lyoński bombardier Duperray oraz Perrier. Pozostali są może mniej znani, lecz nie wiadomo czy nie lepsi od wymienionych. Francuzi nie odczują zbyt ujemnie klimatu egipskiego, a podróży nie będą mieli również zbyt uciążliwej. Mają poza tym jako trenera doskonałego Ruzgisa, którego rady nie raz zaważyły już na wyniku.

Najgroźniejszym rywalem Francuzów będzie **Egipt.** Stały kontakt ze stacjonującymi na Bliskim Wschodzie wojskami amerykańskimi sprawił, że drużyna egipska jest obecnie zespołem bardzo groźnym, opierającym swą grę nie tylko na szybkości, lecz w bardzo dużej mierze na doskonałym wyszkoleniu taktycznym.

Własny teren zwiększa jeszcze szanse tej drużyny. Ewentualny sukces Egiptu nie byłby wcale niespodzianką. Asami atutowymi drużyny są napastnicy Harari i Saleh, oraz obrońcy Fouad i Yehia.

Groźne mogą być dla tych dwóch faworytów **Włochy,** zwłaszcza jeśli wystąpią w pełnym składzie z braćmi Stefannini.

Z powyższej trójki winien wyłonić się mistrz.

Mistrz Europy 1946 i wicemistrz 1947 **Czechosłowacja** nie ma wielkich szans. Czesi w ostatnim roku znacznie obniżyli swe loty. Nie mogą rozwiązać zagadnienia korytarza podkoszowego, a ich as Mrazek stracił bardzo dużo od czasu od kiedy nie może stać pod samym koszem. Ich system gry na »strzelców pozycyjnych« nie ostoi się wobec szybkiej i precyzyjnej gry drużyn południowych. Wicemistrzostwo byłoby dla Czechów już dużym sukcesem.

Większe szanse niż Czesi mieli by **Węgrzy.** Udział ich jest jednak niepewny. W każdym razie jeśli przyjadą będą groźnym przeciwnikiem nawet dla »samej Francji«. Szybkość, doskonały strzał z półdystansu, wzrost i kondycja sprawiają, że mogą oni sprawić niejedną niespodziankę. Najlepszymi są Nowakowski, Timar i Kiralihidi.

Belgom na przeszkodzie do większych sukcesów stoi zbyt mały wzrost. Grają oni naprawdę porywająco dla oka, lecz mało skutecznie. Gwiazda Ketsa już nieco przygasła i niewiadomo nawet czy wejdzie on w skład zespołu reprezentacyjnego.

O pozostałych zgłoszonych zespołach nie mamy bliższych wiadomości. W każdym razie taki Libanon czy Portugalia napewno nie stoją na straconej pozycji. Pierwszy dał się poznać jako nie zły zespół na Olimpiadzie, a druga wzoruje się na Hiszpanach, którzy w roku 1935 zdobyli wicemistrzostwo Europy.

Turniej kairski nie da jednak odpowiedzi na pytanie kto jest najlepszym w Europie. Najpoważniejszy bowiem kandydat do tytułu, mistrz Europy 1947, ZSRR, nie startuje. Spotkanie ZSRR — Francja byłoby nielada atrakcją.

Czy nasze przewidywania były słuszne okaże się za kilka dni.

Polska nie miałaby w Kairze nic do szukania. Minęły już czasy świetności naszej koszykówki i nic narazie nie zapowiada, aby w najbliższym czasie koszykarze nasi mogli odzyskać utraconą pozycję. Conajwyżej stać nas jeszcze na honorowe porażki. Na zwycięstwo brak już umiejętności.

Źle jednak stało się, że do Kairu nie wyjechał nawet obserwator ze strony Polski. Jeśli chcemy nadążyć za resztą Europy musimy obserwować jak grają najlepsze drużyny. Mistrzostwa Europy są zaś najlepszą ku temu okazją.

Jarosław Śmigielski.

ZATOPEK—14,10,8 min.

na stadionie W.P. w Warszawie

WARSZAWA. Z okazji zakończenia Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga — Warszawa, odbył się w poniedziałek na stadionie W. P. w Warszawie bieg na 5.000 m w konkurencji międzynarodowej. Startowała w nim 4-osobowa ekipa długodystansowców ATK z Zatopkiem na czele, która zdobyła drużynowe mistrzostwo Czechosłowacji w biegu na przełaj. Węgier Szilagyi oraz najlepsi długodystansowcy polscy. Stadion wypełniała 40-tysięczna rzesza widzów.

Przed rozpoczęciem biegu zawodnicy przedefilowali przed trybunami prowadzeni przez dyr. Askanasa. Następnie odegrano hymny polski i czechosłowacki, przy dźwiękach których Kielas wciągnął na maszt flagę polską, a Zatopek czechosłowacką.

Począwszy od samego startu, bieg prowadził zdecydowanie Zatopek, tuż za nim biegł Węgier Szilagyi. Obaj oni szybko oddalali się od grupy pozostałych zawodników, zyskując na każdym okrążeniu około 30 m przewagi 1 km Zatopek przebiegł w 2:46. Ostrego tempa nie wytrzymuje Szilagyi i zostaje powoli w tyle. Czas Zatopka na 1.500 m 4:15, na 2,5 km przed metą Zatopek wymija biegnącego jako ostatniego. Oślińskiego następnie Więcka, a po tym dalszych zawodników, jako ostatniego mija Kielasa



ZATOPEK

600 m. przed metą. Kielas próbuje początkowo biec krok w krok za Zatopkiem, ale udaje mu się to tylko na przestrzeni ok. 100 m na 300 m przed metą Zatopek rozpoczyna, przy huraganowym dopingu publiczności finisz i pierwszy przerywa taśmę na mecie uzyskując b. dobry jak na początek sezonu czas — 14,10,8.

Dopiero 200 m za Czechosłowakiem przychodzi na metę zmęczony Szilagyi w czasie 14,56,3, trzecim jest Kielas — 15,35.

OPOLSKA KL. „A"

zakończyła mistrzostwa

DALSZE MECZE W OPOLSKIEJ KL. A.

BYTOM. W ub. poniedziałek rozegrano na terenie Śląska Opolskiego trzy dalsze spotkania o mistrzostwa kl. A.

Do ukończenia rozgrywek grupowych pozostał jeszcze jeden mecz pomiędzy Włókniarzem Wołczyn i Górnikiem Biskupice, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

W spotkaniach poniedziałkowych uzyskano wyniki:

GRUPA I

METAL BOBREK — UNIA RACIBÓRZ 7:1 (3:1)

Jedenastka Metalu wykazała b. dobrą formę mając przez cały czas dużą przewagę. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Strzębalski 3, Hadryś 2, Skiba II i Gryla po 1.

Po uwzględnieniu powyższego spotkania tabelka grupy I przedstawia się następująco:

1) Metal Bobrek	8	14	39:10
2) Górnik Biskupice	7	8	18:12
3) Unia Racibórz	8	8	16:18
4) Zagroda Lubliniec	8	4	13:31
5) Włókniarz Wołczyn	7	4	7:21

GRUPA II

ZWIĄZKOWIEC RACIBÓRZ — ZZK GLIWICE 3:2 (2:0)

Mecz prowadzony był w szybkim tempie i stał na dobrym poziomie. Bramki dla zwycięzców zdobyli Wagner 2 i Nawrat 1. Sędziował b. dobrze p. Nalepa z Zabrza.

OGNIWO NYSA — KOLEJARZ KLUCZBOREK 2:1 (1:1)

Gra brzydka ostra, a miejscami brutalna, w której specjalnie celowali piłkarze Kolejarza. Obydwie bramki dla Ogniwa zdobył Stawowy. Widzów 3 tysiące.

Końcowa tabela grupy II przedstawia się następująco:

1) Górnik Mikulczyce	10	16	42:7
2) Ogniwo Nysa	10	12	18:15
3) Związkowiec Racibórz	10	11	14:17
4) ZZK Gliwice	10	10	18:10
5) Budowlani Opole	10	8	18:25
6) Kolejarz Kluczborek	10	3	16:36

GRUPA III

W grupie III (dawnej klasie wydzielonej) rozgrywki ukończone zostały już poprzednio i końcowa tabelka tej grupy przedstawia się następująco:

1) Górnik Zabrze	10	16	27:14
2) Polonia Ib Bytom	10	11	29:26
3) Włókniarz Prudnik	10	10	16:16
4) Lwowianka Opole	10	10	18:21
5) Piast Gliwice	10	9	17:26
6) Górnik Ib Bytom	10	8	18:22

— ★ —

W nadchodzącą niedzielę 15 bm. rozpoczną się finałowe rozgrywki międzygrupowe w opolskiej kl. A, o tytuł mistrza Okręgu. W rozgrywkach tych wezmą udział mistrzowie grupy I i II — **Metal Bobrek i Górnik** Mikulczyce, oraz dwie pierwsze drużyny z grupy III **Górnik Zabrze i Polonia Ib Bytom.**

Metal Bobrek, ogólnie uważany za najpoważniejszego kandydata na mistrza okręgu, w pierwszym spotkaniu finałowym grać będzie na własnym boisku z rezerwą bytomskiej Polonii.

Gospodarze, którzy m. in. zdołali pokonać w br. reprezentację okręgu opolskiego złożoną z ligowych zawodników Polonii Bytom i Szombierek, powinni w niedzielnym spotkaniu odnieść przekonywujące zwycięstwo.

W drugim meczu finałowym, który rozegrany zostanie w Zabrzu pomiędzy tamt. Górnikiem a Górnikiem Mikulczyce faworytem jest Górnik Zabrze.

Szczypiorniści grają dalej

o mistrzostwo ligi

KATOWICE. W najbliższą niedzielę, 15 bm., rozegrane zostaną cztery dalsze spotkania o mistrzostwo ligi szczypiorniaka.

W grupie południowej, Cracovia grać będzie na własnym boisku z katowickim AZS-em. Szanse obydwu drużyn są wyrównane i przysłowiowy łut szczęścia zadecyduje najprawdopodobniej o zdobyciu cennych punktów.

Drugie spotkanie tej grupy rozegrane zostanie w Katowicach, gdzie miejscowa Tecza walczyć będzie z jedenastką dwukrotnego mistrza Polski — AKS Chorzów. Chorzowianie, którzy już obecnie są w pełni swej mistrzowskiej formy, powinni w meczu niedzielnym odnieść wysokie i przekonywujące zwycięstwo.

W grupie północnej nadzwyczaj interesująco zapowiada się mecz w Łodzi pomiędzy ŁKS — Włókniarzem, a Budowlanymi Opole.

Kolejarz Opole (dawna Leopolia) grając na własnym boisku ze słabiutką drużyną ZZK Gniezno, ma wielkie szanse na odniesienie rekordowego cyfrowo zwycięstwa.

UDANY REWANŻ

PIŁKARZY KRAKOWA W KIELCACH

KRAKÓW — KIELCE 7:1 (3:1)

KIELCE. Na boisku skarżyskowskiego „Granata" piłkarze krakowscy zrewanżowali się Kielcom za przykrą porażkę 0:4 z ub. dnia. Reprezentacje wystąpiły w składach nieco zmienionych, gdyż w bramce Krakowa zagrał Hymczak, a na obronie Kielc Bronis (Gwardia), poza tym w ataku zamiast Kozaka — Dudek (SKS — Starachowice) i Wojciechowski (Ruch — w miejsce Jabłońskiego (Gwardia).

Zwycięstwo Krakowa w zupełności zasłużone, choć może w nieco za wysokim stosunku. Kielce zdobywają pierwszą bramkę przez Wojciechowskiego po czym do końca zawodów krakowianie posiadają zdecydowaną przewagę. Bramki dla repr. Krakowa zdobyli: Poświat — 3 oraz Bożek, Kofin, Palonek i Wawrzusiak po 1. Sędziował p. Jopowicz. Widzów około 5 tys.

MISTRZOWIE, ICH RYWALE I KANDYDACI NA OSLO

Przeglądamy szeregi uczestników wrocławskiego turnieju

WROCŁAW. Obserwator tegorocznych XX pięściarskich mistrzostw Polski, mógł sobie śmiało podarować ostatni dzień turnieju. Finały nie pasowały jakoś do poziomu całej imprezy.

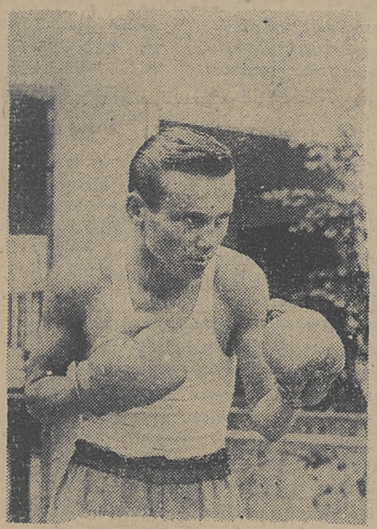
Dobre mistrzostwa miały słabe zakończenie. Ani jedna walka niedzielna nie stała na takim poziomie jak spotkania w przedbojach: Antkiewicz — Bazarnik, Woźniak — Mikołajczewski. Czajkowski — Grzywocz, Sadowski — Czortek, Sztolc — Olejnik, czy nawet Nowara — Zagórski.

Dla ośmiu ostatnich spotkań można znaleźć tylko jedno trafne określenie — **bezbarwne.** Dlatego też chcąc osądzić poziom naszego boksu na podstawie walk finałowych popełnilibyśmy zasadniczy błąd. O tym co jest warte nasze pięściarstwo, na jakim znajduje się poziomie, można powiedzieć tylko na podstawie wszystkich widzianych walk.

W czwartym roku po wojnie pięściarstwo nasze znajduje się już na odpowiednim poziomie. W każdej niemal z ośmiu wag mamy cały szereg dobrych pięściarzy, reprezentujących równą klasę. Oprócz tego mamy całe zastępy bokserów niewiele tylko ustępujących najlepszym. Z wyjątkiem wagi półciężkiej nasz stan posiadania nie kończy się na jednym tylko pięściarzu.

W poprzednim numerze zapoznaliśmy Czytelników z nowymi sylwetkami w naszym boksie. Przedstawiliśmy przyszłych mistrzów pięści, bokserów którzy we Wrocławiu odpadli już po pierwszym, albo drugim dniu, ale w niedalekiej przyszłości będą śmiało i nie bez sukcesów sięgać po najwyższe tytuły.

Ale te wielkie młode talenty muszą jeszcze conajmniej przez rok, albo przez dwa lata dojrzewać. Dopiero przy zestawieniu drużyny olimpijskiej na Helsinki nazwiska dzisiaj jeszcze bez ciężaru gatunkowego, nazwiska pod którymi nie są jeszcze zapisane żadne wielkie sukcesy, wypłyną na wierzch i będą zdobywać dla nas laury.



Mikołajczewski (Gdańsk)

Przed boksem polskim stoją jednak zadania bliższe, bardzo poważne, które powodują, że nadal kandydatów na reprezentantów szukać musimy wśród tegorocznych półfinalistów.

We Wrocławiu przekonaliśmy się, że mamy wielu bokserów dobrych, nieprzeciętnych, że już teraz możemy wystawić conajmniej dwie prawie zupełnie równe drużyny reprezentacyjne. Ale w ciągu czterech dni nie widzieliśmy bokserów bardzo dobrych, gotowych do odnoszenia w Oslo sukcesów. Wśród ośmiu mistrzów trudno byłoby doszukać się kandydata na mistrza Europy.

Tylko Antkiewicz i Chychła mogą liczyć na to, że nie przepadną z miejsca w wielkiej masie najlepszych. Pozostała szóstka ma mniejsze szanse na powodzenie w stolicy Norwegii.

PRZEGLĄDAMY SZEREGI

Przyjrzyjmy się bliżej czołowej czwórce w każdej wadze. Z pośród 32 pięściarzy, którzy zdołali zakwalifikować się we Wrocławiu do półfinałów wywodzić się będą kandydaci na wyjazd do Oslo.

Rozpocznijmy nasz przegląd od wagi muszej.

W półfinałach znaleźli się Kasperczak, Mikołajczewski. Gumowski, Biedakiewicz. Z wyjątkiem Biedakiewicza cała trójka reprezentuje mniejwięcej równy poziom. Mistrzem został Kasperczak. Ale Kasperczak z Wrocławia jest znacznie słabszy od tego Kasperczaka, który w Warszawie zdobył mistrzostwo Polski poraz pierwszy. Wrocławianin ma wiele braków. Pamiętamy dobrze, jak to spokojnie i przemyślanie prowadził walki w XIX mistrzostwach. Skupiony, skoordynowany, szybki, zadający celne ciosy. — To Kasperczak z roku 1948. We Wrocławiu ten sam Kasperczak, w każdym z trzech spotkań, jakie stoczył, był chaotyczny, nie skoordynowany, niemyślący. Zatracił refleks, zwarcia są jego najsłabszą stroną, a i szybkość nie jest już jego bronią. O wiele korzystniej zaprezentował się wicemistrz Mikołajczewski. Gdańszczanin ma wszelkie szanse na to, aby być dobrym pięściarzem o nowoczesnym stylu. Jest on agresywny, szybki, wytrzymały, niezły technicznie. Miał wiele trudniejszą drogę do finału niż jego przeciwnik — mistrz. Przybyłowicz, Woźniak, Gumowski to przeciwnicy na których łatwo było się potknąć. Mikołajczewski przegrał walkę finałową, bo był naprawdę bardzo zmęczony poprzednimi zmaganiami, nie posiadał także takiej rutyny jak Kasperczak, ale w najbliższej przyszłości on raczej powinien przodować w wadze muszej. Gumowski walczył lepiej niż wówczas, gdy zdobył mistrzostwo Polski w Katowicach. Jest teraz pięściarzem bardziej dojrzałym, bardziej wszechstronnym, ale przy tym wszystkim zatracił szybkość. Czwarty w tej grupie Biedakiewicz posiada doskonałe warunki fizyczne, odpowiedni wzrost, dość silny cios, ale jest jeszcze słaby technicznie.

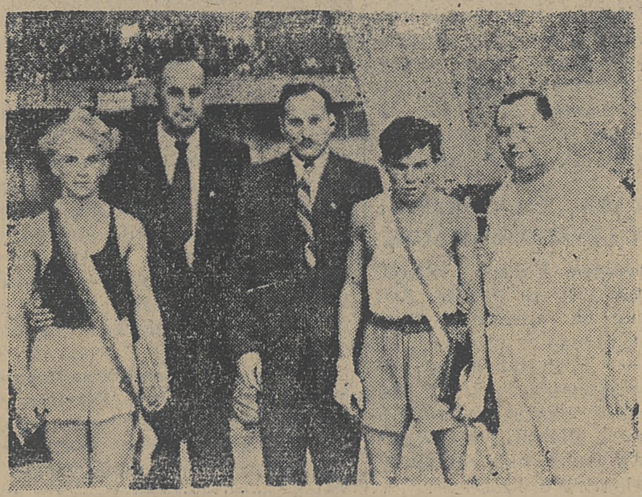
ALBO — ALBO!

W wadze koguciej bez rewelacji. Mistrz Grzywocz obniżył potężnie swoje loty. Boks w jego wykonaniu jest zmechanizowany, wie się poprostu na pamięć jak Ślązak będzie walczył, jaki przebieg będzie miała każda runda. Wpływa na to brak przeciwników na Śląsku, mała ilość walk jaką mistrz Polski stoczył w ciągu ostatniego sezonu, no i praca instruktorska. Nic tak nie obniża formy i klasy aktywnego pięściarza jak nauczanie innych. Dlatego też Grzywocz ma dwie drogi do wyboru — albo zarzucić aktywne uprawianie boksu i poświęcić się pracy trenerskiej, w czym ma nie małe zdolności, albo zaprzestać jeszcze na jakiś czas nauczania i poświęcić się karierze zawodniczej.

Czarnecki przewyższa, poza swoim pogromcą w finale, wszystkich pozostałych kogutów. Kafłowski miał być rewelacją mistrzostw. Wrocławianin ma istotnie wszystkie warunki na to, aby być dobrym pięściarzem. Jest silny fizycznie, szybki, jego ciosy potrafią ściąć z nóg najodporniejszego pięściarza. Niestety przy tych wszystkich walorach technicznie stoi na bardzo słabiutkim poziomie. Klein nie zrobił żadnych postępów od roku ubiegłego.

TRUDNE ZADANIE CZORTKA

Pod nieobecność Rodaka wydawało się, że skolei Czortek nie będzie miał groźnego przeciwnika w wadze lekkiej. Tymczasem „Kajtek“ w każdej z trzech walk, za wyjątkiem spotkania z Krowiakiem, był bardzo bliski porażki. O pierwszym jego przeciwniku Sadowskim wspominaliśmy już. W półfinale natknął się na nie mniej groźnego i utalentowanego Walugę, a w finale miał bardzo ciężką przeprawę z Piotrowskim. Mistrzowi Polski należą się słowa najwyższego uznania za jego postawę. Przeszedł przez wszystkie przeszkody znakomicie. W zmaganiach z pięściarzami o wiele od siebie młodszymi, bardziej odpornymi, niejednokrotnie także szybszymi, wykazał tyle ambicji i woli zwycięstwa, że może służyć za przykład godny naśladowania. Gdyby nie fatalne łuki brwiowe, przez które narażony jest w każdej chwili na t. ko. to moglibyśmy jeszcze nie raz korzystać z jego usług w spotkaniach międzypaństwowych. Musimy jednak już szukać jego następcy. Kandydatów jest wielu. Kudłacik, Piotrowski, Waluga to wszystko pięściarze, którzy po otrzymaniu odpowiedniego szlifu, mogą przywdziać koszulkę reprezentacyjną. Kudłacik popełnił błędy taktyczne w walce z Piotrowskim, ale ten sam Piotrowski, który mógł odpaść już w półfinałowej walce był o krok od zdobycia tytułu mistrzowskiego. Jeszcze jeden cios na punkt i pięściarz, którego nie brano wogóle poważnie w rachubę, byłby mistrzem. Atutami Piotrowskiego są: silny cios, szybkość, odporność i odwrotna pozycja. Z techniką jest gorzej i wygląda na to, że Piotrowskiemu trudniej będzie przyswoić sobie różne subtelności ze sztuki pięściarskiej, bez których nie można być wielkim bokserem. Kudłacik musi przejść jeszcze solidną szkołę zanim powierzy mu się reprezentowanie barw narodowych. Nie jest on zmanierowany, a braki w wyszkoleniu są łatwe do uzupełnienia. Na drodze do rozwoju znajduje się także Waluga. Posiada wszystkie cechy klasowego pięściarza.

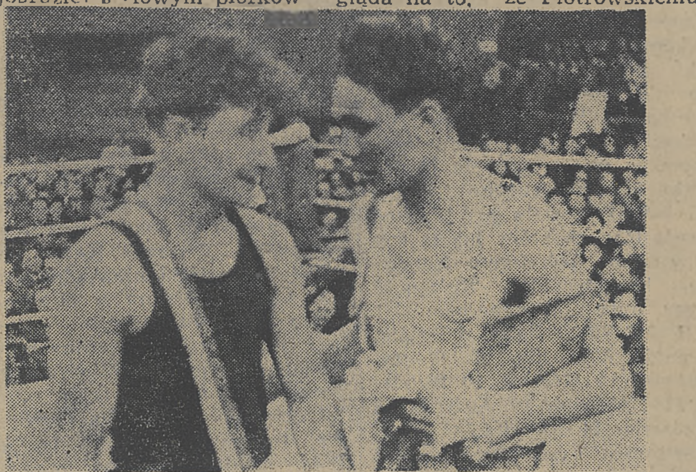


Dekoracja mistrza i wicemistrza wagi muszej

NAJLEPSI PIÓRKOWCY

Zgodnie z przewidywaniami najwyższy poziom wykazali piórkowcy. W czwórce półfinalistów nie ma ani jednego słabego pięściarza. Mistrz Antkiewicz przewodzi reszcie. Zatracił nieco szybkość, bije mniej celnie i skutecznie niż dawniej, ale nadal należy do naszych najsilniejszych punktów. Nad resztą swoich konkurentów ma znaczną przewagę fizyczną.

Najbardziej stylowym piórkowcem był Kruża. Pomorzanin zrobił widoczne postępy. Nabrał kondycji, ma odpowiednio silny cios. Kruża nie potrafi jeszcze jednak samodzielnie myśleć w ringu. Dobry sekundant w narożniku mógłby mu znacznie pomóc w uzyskaniu tytułu mistrzowskiego. Matloch niestety doznał kontuzji ręki i nie można ocenić go należycie na podstawie dwóch walk jakie stoczył. Czwarty w puli Panke to prawdziwa rewelacja mistrzostw. Doskonale wyszkolony technicznie, szybki, posiada wspaniały refleks. W spotkaniu z Krużą był o krok od zwycięstwa. Gdy nabierze większej wiary w swoje siły, pozycje Antkiewicza, Kruży i Matlocha będą mocno zachwiane.



Kruża gratuluje Antkiewiczowi zdobycia mistrzostwa w w. piórkowej

CHYCHŁA I JEGO RYWALE

Znacznie wyprzedził wszystkich swoich rywali Chychła w wadze półśredniej. Chychła to najlepszy w tej chwili nasz pięściarz. Ma on najbardziej urozmaicony repertuar ciosów i to ciosów o odpowiedniej sile. Przed Olimpiadą, kiedy to zdawało się, że znajduje się u szczytu formy zdołał ledwo, ledwo wygrać z Olejnikiem, który był w roku ubiegłym o wiele słabszy niż we Wrocławiu: W tym roku w walce nie było już problemu. Olejnik nie wytrzymał do końca spotkania. Łodzianin mimo takiej bezapelacyjnej porażki jest jednak po mistrzu Polski bezwzględnie najlepszym pięściarzem. Sznajder stoczył bardzo dobrą walkę z Olejnikiem, ale w poprzednich spotkaniach był o wiele słabszy. Ślązak nie robi postępów, jest za sztywny, za powolny. a braki nadrabia siłą fizyczną. Czwarty półfinalista Rynkowski stoczył tylko jedną walkę z Balą. Wydawało się, że i on daleki jest od formy w jakiej wygrał z Budaiem. Z tej całej czwórki nikt jednak nie potrafi zagrozić Chychle. W przyszłości najgroźniejszym jego przeciwnikiem będzie Piechowiak z Poznania. Przepadł on już w pierwszym dniu, ale kto wie czy na przyszły rok właśnie on nie będzie przeciwnikiem gdańszczanina w walce finałowej.

TYLKO NOWARA

Ciekawie zapowiadający się turniej w wadze średniej na skutek nieobecności Kolczyńskiego i Pisarskiego wypadł o wiele słabiej. Nowara nie miał groźnego przeciwnika. Z Zagórskim, który jest teraz o wiele lepszy niż w roku ubiegłym wygrał zdecydowanie. Z Kwiatkowskim stoczył Ślązak walkę „towarzyską“. Do prawdziwego wysiłku nikt go nie potrafił zmusić. Nowara dalej niezbyt chętnie używa swojej prawej a odczuwa się, że ciosy zadawane nią są groźne.

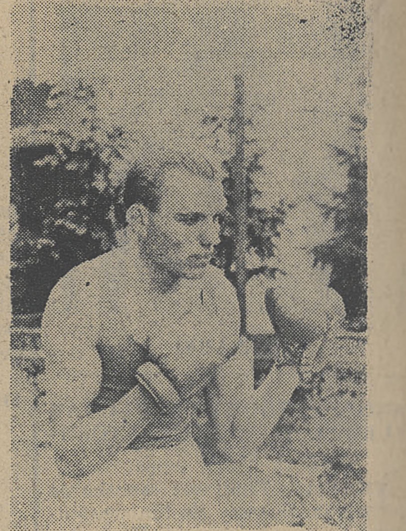
Zagórski nadal główną wagę przykłada do swojego ciosu, idzie na przeciwnika zupełnie odkryty i dlatego jest zawsze większe prawdopodobieństwo, że on będzie znokautowany, a nie jego przeciwnik. Kwiatkowski poza dobrym zwarciem, odpornością i ambicją, niczym innym na tytuł wicemistrzowski nie zarobił. Świetnie zapowiada się Grzelak z Poznania. Reprezentant Wielkopolski posiada piękną sylwetkę, dobrze chodzi na nogach, posiada styl walki podbony do Nowary. Będzie z niego wysokiej klasy pięściarz.

SAMOTNY SZYMURA

W wadze półciężkiej Szymura nadal nie znalazł następcy. Kołeczko jest za misterny, jak na wagę półciężką. Inkasowane ciosy robią na nim wrażenie. Na Kołeczkę musimy poczekać jeszcze ze dwa lata. Dwu pozostałych półfinalistów to prawdziwy żywioł pięściarski. Krupiński z Wrocławia nie boi się żadnego ciosu, ani żadnego nazwiska. W chwilach gdy zdaje się być bliski ko. potrafi przejść do przeciwnatarcia. Posiada mocny cios, ale jest zupełnie surowy technicznie. Dobija niestety jest za niski nawet na wagę lekką. To co zademonstrował w czasie dwurundowej walki z Szymurą świadczy, że gdyby był o 15 centymetrów wyższy, to już we Wrocławiu tytuł mistrza w wadze półciężkiej zmieniłby właściciela.

W CIĘŻKIEJ BEZ ZMIAN

No i wreszcie waga ciężka. Nie trzeba wielu słów, aby zobrazować stan w tej kategorii. Ani z Niewadziła, ani z Klimeckiego nie będziemy mieli wielkiej pociechy. Rutkowski to jedyna nowa sylwetka. Pięściarz szczeciński ma odpowiednie warunki fizyczne na mistrza wszech wag. Pokonanie Jaskuły i Steca ma swoją wymowę. Właściwie to wygrał on także walkę z Klimeckim. Niestety sędziowie rozstrzygnęli inaczej. Jest w tej chwili gorszy od Niewadziła, ma jednak wszelkie szanse na to, aby prześcignąć całą stawkę konkurentów. Rutkowski przewyższa swoich rywali szybkością, jest odważny i odporny na ciosy. Trenerzy mają wdzięczne pole do popisu. Powinni zrobić z niego dobrego pięściarza.



Sadowski (Szczecin)

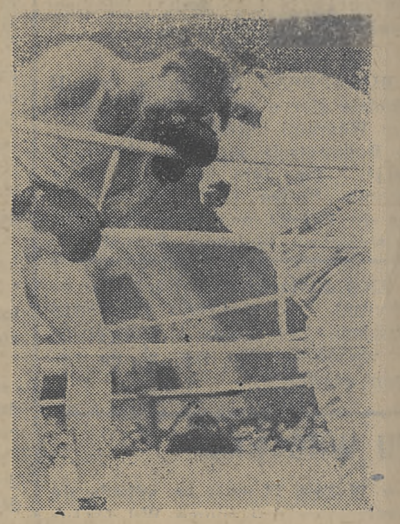
Tak się przedstawia nasza czołówka pięściarska na podstawie obserwacji wrocławskich.

KIERUNEK NA OSLO

Po mistrzostwach kapitan PZB ustalił nowy skład kadry, powołał pięściarzy na obóz w Oliwie. PZB pragnie jak najlepiej przygotować reprezentantów na Oslo. Siedmiu trenerów będzie miało pieczę nad kadrą najlepszych. Ze zdziwieniem skonstatowaliśmy, że wśród obozowiczów nie będzie ani Szymury ani Klimeckiego czy też Niewadziła. Wyjaśnienie daje nam kapitan PZB Derda. Otóż do Oslo pojedzie conajwyżej sześciu pięściarzy, bez wagi półciężkiej i ciężkiej. Szymura nic już nie skorzysta na pobycie w Oslo.

Wprawdzie nie wiele dni dzieli nas od wyjazdu do Norwegii, ale skład ekipy nie został jeszcze ustalony.

Kapitan Derda ma jednak już swoje koncepcje. W wadze muszej pod uwagę wchodzą Kasperczak i Mikołajczewski, przy czym gdańszczanin ma większe szanse na wyjazd. **W wadze koguciej** jest także dwóch kandydatów — Grzywocz i Bazarnik — jeśli zdoła bez większych trudności „zrobić“ wagę. **W piórkowej** bezsporna jest kandydatura Antkiewicza. Nie ma jeszcze kandydatów w wadze lekkiej. **W półśredniej** będzie nas reprezentować Chychła, a w **średniej** Nowara. Kolczyński ma poważnych protektorów, którzy twierdzą, że po dwóch tygodniach treningu rozłoży on wszystkich krajowych konkurentów. Na obozie przekonamy się o tym czy na „Kolkę“ można jeszcze liczyć, ale naszym zdaniem z wyjazdu Kolczyńskiego byłaby taka pociecha jak ze startu Szymury czy Klimeckiego.



Tak został wyliczony Kołeczko w walce z Szymurą

Turniej w Oslo zakończy tegoroczny sezon, który scharakteryzować można jako — bardzo pracowity. Widać pracę wszerz. W następnym sezonie powinniśmy zaobserwować także postęp wzwyż.

JERZY ZMARZLIK

REPREZENTACJA KOSZYKARZY WYJECHAŁA DO RUMUNII

WARSZAWA. W środę opuściła stolicę reprezentacja naszych koszykarzy, udająca się do Bukaresztu na spokanie międzypaństwowe z Rumunią. Wyjazd został poprzedzony krótkim, trzydniowym obozem kondycyjnym. Ekspedycja udaje się pod wodzą wiceprezesa Rzeszota, trenera Klyszejki.



Reprezentacja Polski B —



Reprezentacja Rumunii B.